Nr. 353 i 354. Kraków, Poniedziałek 29 Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na pruwincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie [illegible] złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Wczorajszy numer *Kurjera Polskiego* skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa, za artykuł wstępny: „Wychowanie Narodu“.

Ponieważ w dniu wczorajszym z powodu niedzieli, nie mogliśmy zarządzić powtornego wydania numeru, przeto w niniejszym zamieszczamy cały tekst z numeru wczorajszego, z opuszczeniem inkryminowanego artykułu, a z dodaniem świeżych telegramów, i wiadomości miejscowych

TELEGRAMY.

(Otrzymane dziś rano).

Wiedeń 29 grudnia. Ankieta handlowo-cłowa podejmie dalsze obrady zapewne około dnia 15 stycznia Na porządku dziennym stoją obecnie wzajemne redukcje taryf transportowych na kolejach państwowych w Niemczech i w Austro Węgrzech dla tych towarów, których obustronny import ma być tym sposobem, po za kwestją ceł, ułatwionym.

Budapeszt 29 grudnia. Minister-prezydent Szapary ma w czasie noworocznego przyjęcia wypowiedzieć mowę, w której zaprotestuje przeciw insynuacjom, jakoby zamierzał sprawę reformy administracji komitatów całkowicie odroczyć

Budapeszt 29 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominację Szoegyeny'ego ministrem.

Praga 29 grudnia. Wybory uzupełniające z większej własności do Sejmu rozpisane na 19 stycznia.

Paryż 29 grudnia. Freycinet występując w Passy, jako kandydat do senatu, bronił zapatrywania, że uzupełnić należy wojenną organizację armji.

Paryż 29 grudnia. Jedenastu posłów przystąpiło do nowo zorganizowanego stronnictwa, grupującego się około nowego programu, przywiezionego z Jersey przez Dérouleda.

Paryż 29 grudnia. Z powodu, iż w procesie Eyrauda objawiły się zasadnicze różnice zdań rzeczoznawców o istocie hypnotyzmu i suggestji, oświadczył na zapytanie w senacie minister Bourgeois, że rząd zupełnie jest neutralny tak samo wobec naukowych wyznań wiary, jak i wobec religijnych.

Kopenhaga 29 grudnia. Dwie ustawy o znaczeniu socjalnem mają zapewnioną większość w Sejmie:) przydzielenie robotnikom wiejskim ziemi w celu podniesienia sadownictwa, oraz wyrobu i wywozu konserw owocowych; i 2) opodatkowanie importu piwa niemieckiego, z czego dochód ma służyć na fundusz zabezpieczenia starości inwalidom pracy.

Londyn 29 grudnia. Z powodu odwołania Emina baszy, *Times* robi uwagę, że Niemcy po krótkim czasie uznali jego niepraktyczność i słabość charakteru.

Londyn 29 grudnia. Sprawa rozwodowa kapitana O'Shea, rozpatrywana będzie ponownie przez sądy angielskie w drugiej instancji. Skoro tylko proces stanowczo zostanie ukończony, odbędzie się w Paryżu ślub Parnella z panią O'Shea.

Londyn 29 grudnia. Otwarta subskrypcja na bank afrykański *African Banking Corporation* idzie pomyślnie; dwa miljony funtów zostaną pokryte.

Sofja 29 grudnia. Sobranje po uchwaleniu budżetu, zamknięte zostało mową tronową, pod względem politycznym bezbarwną. Księcia Ferdynanda gorąco aklamowano.

Sofja 29 grudnia. W imieniu grup niemieckich traktuje z tutejszym rządem firma Arnoldi o budowę kolei Sofja-Tirnowo-Ruszczuk-Szumla, długiej na 470 kilometrów.

Konstantynopol 29 grudnia Koncesję na budowę kolei Saloniki-Monastyr otrzymał Bank niemiecki. Kolej ta ma dla Austro-Węgier wielkie handlowe, a dla Turcji strategiczne znaczenie.

Wiadomości polityczne.

PORTUGALJA.

Lizbona 26 grudnia. W odpowiedzi na notę ministra spraw zagranicznych p. Barbosa du Bocage, w której tenże użalał się na agitacje angielskie w południowej Afryce, wszystkie mocarstwa wyraziły szczerą względem Portugalii sympatję, udzieliły jej atoli rady, żeby jak najstaranniej zapobiegała wszelkim sporom i zatargom Portugalczyków z Anglikami.

CHINY.

Tjentsin 16 grudnia. Stosunki między cesarzem chińskim z ludnością zaczynają się zaostrzać. Przesądny lud zwala na młodego władcę winę za dotkliwe elementarne klęski, które nawiedziły kraj w ostatnich czasach. Dnia 21 października wyczytał francuzki konsul przypadkowo chińską odezwę, zapowiadającą całkowite wycięcie w pień Europejczyków i rozrachowanie się z cesarzem. Konsul zawiadomił o tem natychmiast chińskie władze, które jednak lekko to sobie traktowały. Teraz i one zaczynają rzecz brać na serjo. Li-Hung-Chang kazał przez całą zimę trzymać w pogotowiu na rzece, w pobliżu pałacu cztery statki wojenne. Dla ochrony Europejczyków przybył już: statek francuzki „Aspic“ i amerykański „Palos“. Anglicy przez swojego konsula prosili także o ochronę. Usposobienie Europejczyków wśród tych stosunków jest bardzo przygnębione. Niektórzy mają zamiar na zimę przenieść się do Shanghai albo Japonji.

Cesarz miał wydać rozporządzenie przyznające rosyjskim poddanym prawo swobodnego handlu w prowincji Szeni-Li, oraz pozwolił utworzyć rosyjskie konsulaty w Lani-Czu-Fi i Si-An Tu. Prowincje te są ogniskami chińskiego handlu i stoją w ścisłych stosunkach z Mongolją, chińskim Turkestanem, Kukenorem i Tsajdamem. We wzmiankowanych prowincjach znajdują się także najznaczniejsze domy bankowe Chin, będące w związku z Pekinem, Shangajem, Sarkandem, Kaszgarem, Kuldżą i Urgą. Tak więc rosyjski handel w Chinach znalazłby silny punkt oparcia. *Journal de St. Pétersb.* zaprzecza jednakowoż tej wiadomości.

STANY ZJEDNOCZONE.

Waszyngton dnia 24 grudnia Uwięziony wskutek rozruchów między Indjanami Zachodnich Stanów, naczelnik ich Sitting-Bull, zginął śmiercią nagłą i tajemniczą. Sprawa ta była właśnie przedmiotem interpelacji w Izbie reprezentantów. Na wniosek posła Blancharda (ze Stanu Luisiana) wyznaczono specjalną komisję do zbadania istotnego stanu rzeczy, co może być powodem wielu nieprzyjemności dla ministra wojny Proctora i szefa departamentu indyjskiego, Noble'a.

Według ostatnich wiadomości z południowej Dakoty, policji udało się uwięzić indyjskiego mesjasza Hopkinsa, pochodzącego z miejscowości Nassau (w stanie Jowa). Byłby to ostateczny cios dla indyjskiego powstania, które odrazu nie miało szans powodzenia.

(Dalszy ciąg Wiadomości politycznych i Telegramy wczorajsze zamieszczone są na stronicy 3).

Z KRAJU.

Na cmentarzu w Przemyślu złożone zostały w dniu wczorajszym zwłoki ś. p. ks. biskupa Stupnickiego, człowieka uczciwych zasad i niezłomnego charakteru. Nieboszczyk prowadził zażartą walkę tak przeciw centralistom wiedeńskim, jak i moskalofilom. Za marszałkostwa księcia Sapiehy pełnił biskup Stupnicki obowiązki jego zastępcy z godnością i wytrwałością. Przyjaciel osobisty namiestnika Gołuchowskiego i Zyblikiewicza, podzielał ich zapatrywania na kwestję ruską i usiłował zawsze w czyn je zamieniać. Przez dłuższe lata piastował urząd kanclerza w konsystorzu metropolitarnym u św. Jura we Lwowie za rządów moskalofilów. Ciekawe szczegóły, dotyczące wyboru w roku 1870 ks. Stupnickiego na biskupa przemyskiego, w miejsce starego biskupa Polańskiego, podaje w ostatnim numerze *Dzien. Polsk.* p. Teofil Merunowicz, który bawił wówczas w Wiedniu, w charakterze korespondenta *Gaz Narodowej.*

W roku 1870 — pisze p. M. — umarł w Przemyślu stary, niedołężny biskup Polański w którego imieniu rządzili djecezją kanonicy Juzyczyński i Szaszkiewicz... w duchu Jachimowicza. Pod ich rządami zakorzeniła się w tej djecezji jeszcze silniej niż w lwowskiej, schyzma i moskwiewszczyzna, tak w konsystorzu, jak i pomiędzy klerem parafjalnym i w seminarjum.

Zaczęła się więc zacięta walka o opróżnioną stolicę władyczą pomiędzy moskalofilami, a tymi, którzy chcieli ją wydrzeć sprzymierzonym z wiedeńskimi centralistami, moskalofilom. Moskalofile forytowali na biskupa przemyskiego ks. kanonika Malinowskiego ze Lwowa, ewentualnie ks. Szaszkiewicza z Przemyśla, a ich kontrkandydatem był znienawidzony przez nich ks. Stupnicki

We Wiedniu centraliści byli jeszcze u steru (ministerstwo Hasnera); we Lwowie nie było namiestnika, tylko zastępował go baron Possinger, który chociaż w duszy jest Polakiem, ale ta jego polska dusza zanadto głęboko schowana w skórze niemieckiego biurokraty, ażeby mógł silniej odczuwać narodowe aspiracje... Całe dziennikarstwo wiedeńskie, obsługiwane przez wrogich nam korespondentów ze Lwowa popierało kandydatury moskalofilskie. Więc walka była ciężka.

Korzystając z nadarzonej raz przypadkiem sposobności, przedstawiłem szkodliwą dla interesów państwowych taktykę dziennikarstwa wiedeńskiego w sprawie obsady wakującej stolicy biskupiej w Przemyślu panu Falkemu, ówczesnemu szefowi biura prasowego prezydjum ministerstwa. Przedstawienie moje jakoś trafiło do przekonania temu światłemu dygnitarzowi, upoważnił on mnie do dostarczenia mu bliższych informacyj, i istotnie wpłynął na zmianę tonu w traktowaniu kandydatury ks. Stupnickiego. Krajowe dziennikarstwo... także poruszyło wszystkie sprężyny, ażeby tylko wydrzeć to stanowisko moskalofilom...

Tymczasem, wskutek zdekompletowania reichsratu przez Polaków w marcu 1870 roku, runęło centralistyczne ministerstwo Hasnera, przyszedł do steru gabinet Potockiego, i ostatecznie kandydatura ks. Stupnickiego wzięła górę nad moskalofilskiemi kandydaturami, konsekwentnie przez wiedeńskich centralistów protegowanemi.

Jako biskup, musiał też śp. ks. biskup Stupnicki dalej prowadzić ustawiczną wojnę z kapitułą swoją i większością kleru, zarażoną duchem Jachimowicza. Po burzliwych sesjach konsystorskich, nocami ślęczał nad rewizją aktów, ażeby nie przepuścić żadnej moskalofilskiej sztuczki, a nawet po kilkakrotnem przekonaniu się, że aprobowane przez niego pisma zmieniała później nieznana ręka, przed oddaniem aktu do odpisania na czysto, czytał powtórnie każdy czystopis. .

Trzydzieści i kilka lat takiej upartej, zawziętej i drobiazgowej najczęściej walki we Lwowie i w Przemyślu z intrygą, wyrobiły w nim przy końcu życia pewną gorycz w usposobieniu — chociaż nic go nie mogło zniechęcić do wiernego wypełnienia jego obowiązków duchownych i obywatelskich. Gdy dziś wieko trumny na zawsze pokryje oblicze tego prawego kapłana katolickiego, uczciwego i zasłużonego syna tego kraju, należy mu się słowo czci i uznania Daj Boże, ażeby pomiędzy klerem ruskim było dużo takich zdeterminowanych i nieugiętych przeciwników antykatolickiej i moskalofilskiej agitacji, jak śp. ks. biskup Stupnicki, którego cały żywot był poświęcony ciężkiej walce i ustawicznej pracy nad obroną cerkwi i narodowości ruskiej przed zabójczym wpływem panslawistycznej intrygi.

Dnia 26 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie członków „Narodnej Rady“ w sali domu „Narodnego“. Na zebranie przybyło około 300 osób z prowincji, trochę księży i inteligencji ruskiej oraz dwadzieścia kilka kobiet.

Miejsca honorowe zajęli: metropolita ks. Sembratowicz i biskup Pelesz.

Przewodniczącym obrano p Ceglińskiego, dyrektora paralelek ruskich w Przemyślu, zastępcami: posła Huryka i prof. Czaczkowskiego, sekretarzami zaś p. Kachnikiewicza, redaktora *Diła* i posła Korola Sekretarz „N. Rady“ dr. K. Lewicki odczytał sprawozdanie z czynności tej instytucji, poczem udzielił przewodniczący głosu p. Romańczukowi, który rozwinął znany dobrze naszym Czytelnikom program Rusinów-narodowców, stawiając w końcu dwie rezolucje:

I. Walne zgromadzenie członków „Narodnej Rady“ wzywa wszystkich Rusinów, by zawsze i wszędzie strzegli praw języka ruskiego, używając go w słowie i w piśmie, prywatnie i publicznie.

II. Porucza się Wydziałowi „Narodnej Rady“, by potrzeby narodu ruskiego a przedewszystkiem najnaglejsze, sferom kompetentnym przedłożył i o ich zaspokojenie się postarał.

Mowa p. Romańczuka prawie co chwila przerywaną była hucznemi oklaskami i okrzykami: „sławno“, a gdy tenże ustąpił z trybuny, pożegnały go długotrwające oklaski.

Następnie zabrał głos p. Rudnicki, kandydat notarjalny ze Zborowa i w długiem przemówieniu chwalił program Romańczuka i jego towarzyszy, potępiając moskalofilów, radykałów. Rząd dotychczas miał o Rusinach złe informacje od ludzi, którzy spraw nie rozumieli. Teraz nie żandarmi powinni informować starostów o tem, kto jakim jest Rusinem, ale najlepsi patrjoci-narodowcy. Polaków zaś upomniał p. Rudnicki, by postępowali z Rusinami szczerze i przestali ich podejrzywać. I ta mowa ciągle przerywaną była grzmiącemi oklaskami.

Wreszcie przemówił ks. Hałuszczyński, jako delegat Rusinów z pow. buczackiego i czortkowskiego, wyrażając wdzięczność „Narodnej Radzie“ za dotychczasowe prowadzenie spraw ruskich, i votum zaufania, ufności i pełnej solidarności dla p. Romańczuka.

KURJER LWOWSKI.

* Złożony ciężką chorobą rektor wszechnicy tutejszej dr. Tomasz Stanecki, przyjmował onegdaj wijatyk z rąk ks. dyrektora Stopczyńskiego

* W szpitalu dla dzieci św. Zofii rozdała we środę p. Wernerowa biednym dzieciom mnóstwo darów „na gwiazdkę“.

* *Gazeta Narodowa* dowiaduje się, że na stanowisko członka Rady nadzorczej galicyjskiego banku hipotecznego, opróżnione przez dra Alojzego Rybickiego powołany być ma Antoni Chamiec zastępca marszałka krajowego.

* JE. Namiestnik zamianował dra A. Krokiewicza z Krakowa, asystentem sanitarnym przy namiestnictwie.

* Wielkich rozmiarów obraz Gersona „Wywołanie cienia Barbary Radziwiłówny“ nadszedł wraz z kilkoma świeżemi interesującemi utworami pędzla na tutejszą Wystawę.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W pogrzebie ś. p. ks. biskupa Stupnickiego, który odbył się wczoraj w Przemyślu uczestniczyli, jako zastępcy Wydziału krajowego pp. Romanowicz i Sawczak, którzy na trumnie złożyli wieniec z napisem: „Ks. Biskupowi Stupnickiemu, b. zastępcy marszałka krajowego — Wydział krajowy“. W pogrzebie wzięli również udział JE. metropolita Sembratowicz i ks. biskup Pelesz.

* Prezydentem czerniowieckiej Rady miejskiej wybrany został ponownie, jak donosi tamtejsza *Gazeta Polska*, Antoni Kochanowski. Wiceburmistrzem został dr. Józef Fechner, drugim zaś zastępcą burmistrza dr. Tabora.

* W Tarnowie odebrał sobie życie artysta dramatyczny, Antoni Benza, wystrzałem z rewolweru. Obok zwłok znaleźć miano stos ról nadpalonych i kartkę: „Wszystko ma swój koniec“. Donosi o tym wypadku *Kurjer Lwowski.*

* Prezentę na gr. kat. beneficium Brodki, pow. lwowskiego, otrzymał ks. Hipolit Poporecki.

* U ks. Sapiehy w Krasiczynie, odbędą się wkrótce wielkie łowy, na które zapowiedział swe przybycie Arcyksiąże Salwator.

* W Korytnikach odbył się ślub p. Jana Szerla, kapitana obrony krajowej w Przemyślu, przeniesionego do Dalmacji, z panną Amalją Łapicką, córką ś. p. Djonizego, grecko-katolickiego proboszcza w Porzeczu.

* Dnia 20 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Wasyl Tociuk, szeregowiec 24 pułku, stacjonowany w Orzechowcach. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* Sędziwego prezydenta miasta Czerniowic, p. Kochanowskiego, dotknął cios bolesny. Kilka dni temu zakończył życie wnuk jego ś. p. Ignacy br. Kapri, 12 letni synek posła na sejm galicyjski bar. Jana Kaprego z Chlebiczyna.

* Sprawozdanie radzieckie składali w ubiegłą niedzielę przed wyborcami radni m. Czerniowiec: dr. Straucher i dr. Gerbel.

* Dobra Trzcinica w powiecie jasielskim nabył p. Stanisław Klobasa Zręcki, właściciel Skołyszyna od spadkobierców śp. Szczęsnego Włodka.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Zbarażu z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 5 lutego 1891 roku. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

* W Przemyślu odbędzie się 8 stycznia r. p. ślub panny Janinny Kaszubianki z profesorem gimn. Antonim Stefanem Dołżyckim.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Czerniowiecka *Gazeta Polska* porusza w ostatnim numerze nader żywotną sprawę, utworzenia krajowego instytutu statystycznego na Bukowinie. Jak wiadomo, Sejm bukowiński uchwalił na ostatniej sesji powołać do życia krajową służbę statystyczną. Instytucja ta wejdzie w życie z dniem 1 stycznia r. 1891 a pozostawać będzie pod nadzorem Wydziału krajowego, jako tegoż organ pomocniczy. Koszta urzędu statystycznego obliczono na rok pierwszy w wysokości 2200 złr. W skład komisji wchodzą pp.: ze strony Wydziału krajowego dr. Stefan Stefanowicz, który zarazem jest jej przewodniczącym; ze strony miasta Czerniowiec: radny Juljusz Wazl; Towarzystwo kultury krajowej delegowało swego sekretarza, radcę Wydziału Antoniego Zachara, Izba handlowo-przemysłowa również swego sekretarza dra Huberta Wiglitzky'ego a giełda zbożowa swego prezesa Dawida Tittingera. Rząd i uniwersytet jeszcze nie wyznaczyły reprezentantów ze swej strony. Kierownikiem urzędu statystycznego mianowany dr. Ernest Mischler, profesor statystyki na wszechnicy czerniowieckiej.

STYPENDJA.

* Wydział krajowy nadał następujące stypendja:

Zofii Łuszczyńskiej, Rozalji Piotrowskiej, Idzie Bohuss, uczennicom kursu haftów w c. k. szkole dla przemysłu artystycznego we Lwowie na rok szkolny 1890/91 po 12 złr. miesięcznie.

Bazylemu Dobrowolskiemu, uczniowi ck szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie na rok szkolny 1890/91 po 12 złr. miesięcznie. Rajmundowi Kukawskiemu, uczniowi tej szkoły na rok szkolny 1890/91 po 5 złr. miesięcznie.

Tomaszowi Szlagórze, uczniowi krajowej szkoły stolarskiej w Żywcu, na czas od 1 grudnia b. r. do końca września 1891 r. po 6 złr. miesięcznie.

Józefowi Mazurskiemu, uczniowi szkoły tkackiej w Glinianach na czas od 1 grudnia 1890 r. do końca września 1891 r. po 6 złr. miesięcznie.

NOMINACJE.

Cesarz postanowieniem z d. 5 grudnia b. r., zatwierdził wybór: Dawida Abrahamowicza na prezesa, zaś ks. dr. Feliksa Zabłockiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej we Lwowie; Feliksa Gniewosza na prezesa, zaś Władysława Morawskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sanoku; Dr. Stanisława Niedzielskiego, na prezesa, zaś Sylwerego Miszke, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wieliczce; Kazimierza Winnickiego, na prezesa, zaś ks. Hilarego Hoszowskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żydaczowie.

Z krainy łez

Z Nowym Rokiem, rząd zamierza na Litwie zastosować nowe ukazy co do żydów, chociaż podobno nie tak ostre, jak poprzednio głoszono.

Opinja tutejsza, nie jest przeciwna żydom i nie pochwala praw wyjątkowych, jednakże zarzuca im, że procent żydów, zasądzonych w sprawach kryminalnych, jest daleko znaczniejszym, aniżeli ze stosunku do chrześcian wypaść powinien. Niektóre przestępstwa, jak: fałszowanie pieniędzy, grabieże, rozboje, kradzież koni, są wyłącznie ich specjalnością. Wszystkie pożary i podpalenia, także im można przypisać. Lichwa, oszukiwanie na wadze i miarze, demoralizacja ludności wiejskiej i wreszcie przekupywanie niesumiennych urzędników, tylko w kołach żydowskich są praktykowane

Trzeba jednak przyznać, że te zarzuty są zupełnie uzasadnione. Z drugiej strony poświadczyć znów trzeba, iż owa degradacja moralna między żydami, datuje się od 1862 r. i wszystkie te oskarżenia, stosują się wyłącznie do młodszego pokolenia, wychowanego już w naukowych zakładach rosyjskich, do których żydzi, po upadku powstania styczniowego, hurmem garnąć się zaczęli. Przytem, sprzedajność czynowników rosyjskich, nagnanych ze wszystkich stron Rosji, dawała obszerne pole do przekupstwa i tem samem tolerowania przeróżnych zbrodni. Te dwie bandy podały sobie ręce i nieszczęśliwy kraj łupią i obdzierają.

Rząd rosyjski zupełnie bezradny w tej sprawie, wynalazł jeden środek — represję, ciążącą tylko na pracowitej i uczciwej ludności żydowskiej, gdyż łotrzy zawsze potrafią obejść literę prawa i tylko zwiększają się poboczne dochody urzędników. Wystarczy przyjść do jednej z kancelaryj rosyjskich, a zobaczy się z zadziwieniem, że ci żydzi prześladowani, gospodarują jak u siebie i żaden interes, bez pomocy Icka, lub Mendla, nie może być przeprowadzony, bo dla żyda nie ma nic niepodobnego. Dowodem, sprzedaż dóbr Wittgensteinowskich, których znaczna część przechodzi w ręce Izraelitów. Dobra Szydłowice, kupił teraz znany krezus żydowski Sutin, pod firmą wysokiej figury urzędowej w Wilnie i za tę przyjacielską usługę, zapłacił 5000 r. s. Niepodobna nawet uwierzyć, do jakiej zuchwałości ta zgraja się poczuwa. W Brześciu sprzedano, w skutek dekretu sądowego, drzewo będące własnością spółki berlińskiej, za fikcyjny dług jakiegoś Brzeskiego, który w zmowie z innymi, podał to drzewo za swoje. Winowajcy, gdy sprawa wyszła na jaw, chodzą bezkarnie po ulicy, bo nie chciano kompromitować figur urzędowych. Kilku żydów przywiozło publiczną kobietę do sądu okręgowego w Mińsku i ta się przedstawiła, jako pani Korkozowiczowa, właścicielka domu. Realność została przez nią sprzedana, ale niespodziewany przyjazd męża prawej właścicielki, pomięszał szyki złoczyńcom. Każdy żyd, posiada kilka imion i nazwisk i chociaż policja chce czasem odszukać winnego, to go i znaleźć nie może. Wogóle cała ta szajka jest nawet plagą dla żydów uczciwych i zamożnych, bo ci tak samo podlegają wyzyskowi, jak i chrześcijanie.

Co zaś wyrabiają z włościanami, przyjeżdżającymi do miast na targi, to przechodzi wszelkie pojęcie. Cyrkularze gubernatora mohilewskiego i odeskiego, znane zagranicą, obudziły dopiero czujność władzy w Petersburgu. Ta nakazała zbadanie przyczyn i skutkiem tego nastąpiły represalja, które niestety! nigdy nie dosięgną rzeczywistych winowajców.

Czasem jednak żydzi, gdy bardzo nabroją i nie mają się czem opłacić, zmuszeni są emigrować z kraju i zwykle wynoszą się do złotodajnej Ameryki. Ale tam ostrzejsze prawa, i za kradzież zegarka w Bostonie, skazano jednego młodego żydka na pięć lat więzienia, a drugiego w Teksas powieszono, za proste wyciągnięcie 500 dolarów, z kieszeni nieopatrznego Jankesa. Przykłady te odstraszają innych od zamorskich wycieczek, bo u nas na Litwie, wolno rozbijać i kraść, byleby tylko odstąpić przyzwoity procent uradnikowi, lub stanowemu pristawowi.

O ile nowe prawa rosyjskie przyczynią się do ukrócenia rozmaitych ekscesów, o tem napiszę w drugiej korespondencji.

Listy Kurjera Polskiego

Londyn 24 grudnia.

Tak więc Parnell poniósł stanowczą, ostateczną prawie klęskę. Decydującym ciosem dla jego stronnictwa była klątwa biskupów; stokroć jednak gorsze skutki miał gniew kobiet, które prowadziły bardzo gorliwą agitację przeciwko niekoronowanemu królowi Irlandji. Manifest pań z Nord-Kilkenny, zredagowany jest w sposób nad wszelki wyraz złośliwy. „Jesteśmy dumne — czytamy tam między innemi — że możemy otwarcie wypowiedzieć wojnę tobie, który nareszcie po tyloletniej obłudzie, po tak dobrze obmyślanych oszustwach, zdemaskowany stoisz przed światem. Jak tajemniczy prorok (z *Lalla Rooky* Tomasza Moora) przechodziłeś przez nasz kraj, świętokradczo znieważałeś tę ziemię swoją obecnością, teraz możesz powiedzieć, jak ów stary potwór, kiedy srebrną zasłonę odsłaniał, odezwał się do uwiedzionego orszaku: „Wy mądrzy! święci! przypatrzcie się waszemu światłu, waszej gwieździe; chcieliście być oszukiwani, — jesteście. Sądźcie sami, czy piekło z całem swojem potępieniem zdolne mnie jest ukarać... Nieszczęśliwa Irlandja! Ty musiałeś jej jeszcze jeden nowy cios zadać! W jej łzami świecącej koronie promienił się jeden klejnot: czystość irlandzkich córek i świętość irlandzkich ognisk domowych. I ciebie to właśnie, zimnego despotę, urągającego opinji publicznej, bezwstydnego oszusta, zawodzącego ufność przyjaciela, ciebie fałszywego nikczemnika, wybraliśmy sobie za przywódcę. Raczej ucisk ze strony najśmiertelniejszego naszego wroga, raczej niewola, raczej śmierć itd.“ Trzeba jednak dodać, że nie cała płeć piękna zielonej wyspy solidaryzuje się z surowemi moralistkami z Nord-Kilkenny. Są i takie, co w Parnellu widzą uroczego bohatera romansu i marzą jedynie o nim we śnie i na jawie.

W samem Kilkenny znajduje się liczne grono jego wielbicielek, które kilka dni temu, wręczyły mu bukiet białych kwiatów — symbol czystości! dołączając do niego wyrazy podziwu i uwielbienia.

On sam tymczasem ma się leczyć na oczy u Gałęzowskiego w Paryżu; daremnie Davitt, Mac-Carthy i dr. Tanner usiłują zapewniać, że to tylko jakaś dziewczyna o surowych pojęciach moralnych, rzuciła kochankowi pani O'Shea garść piasku w oczy. Lekarze stwierdzają, że w istocie obrzucono mu twarz wapnem, i że jedynie szczęśliwemu wypadkowi zawdzięczać należy, iż wzrok udało się uratować.

Charakterystyczną mowę wypowiedział Parnell niedawno, kiedy przed jego hotelem zebrał się tłumnie okoliczny lud wiejski i kiedy z pośrodku niego wystąpił rybak i ofiarował „królowi Erynu“ złowione za jednym połowem dwie ryby, jedną wielką a drugą maleńką, co miało wyobrażając Parnella i jego przeciwnika, przepowiadać przyszły rezultat wyborów. „Obywatele z Kilkenny — przemawiał Parnell, wystąpiwszy z przewiązanemi oczami na ganek — jeżeli wybierzecie Hennessy'ego, wskazówka na zegarze naszego narodowego postępu cofnie się aż do złych dni r. 1852, kiedy Irlandja przez zdradę podobnej bandy, złożonej z takich Hennessych, stała się podobną do trupa leżącego na stole sekcyjnym. Ale Bóg mnie przeznaczył, żebym położył rękę na irlandzkim pługu... Dopóki żyję, będę wędrował z jednego okręgu wyborczego do drugiego i ludowi obwieszczał prawdę. Wiem, że muszę zwyciężyć“...

Biedaczysko, zawiódł się na początek sromotnie. Przyszłość pokaże, czy dalsze usiłowania większem uwieńczone będą powodzeniem

---

Sprawa pana de Labruyere.

Paryż, 24 grudnia.

Dziewiąty sąd poprawczy paryzki, bardzo szybko się załatwił z panem de Labruyère i panią Duc-Quercy, oskarżonymi o ułatwienie Padlewskiemu ucieczki. Na drugiem posiedzeniu ogłoszono wyrok. Treść jego brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że pani Duc Quercy, nie szukała reklamy i nie szczyciła się swoim postępkiem, stała się jednak winną, a pan Poidebard de Labruyère przeciwnie, nietylko, że starał sobie wyrobić osobistą reklamę, ale jeszcze z przestąpienia litery prawa pysznił się i wyciągnął korzyść, również, jak p. Gregoire który ułatwił ucieczkę Padlewskiemu, trybunał skazuje wszystkich, według artykułu 248 kodeksu karnego, na karę: Panią Duc-Quercy na dwa miesiące więzienia, pana de Labruyère na trzynaście miesięcy, i pana Gregoire na ośm miesięcy“.

Obżałowani wysłuchali wyroku w milczeniu i w towarzystwie swoich adwokatów, opuścili salę rozpraw.

Z różnych sfer i stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Tragedia w powietrzu i na ziemi.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem balon był już nad nami ledwie o kilkanaście metrów, a gdy łódź jego tak się zniżała, że mało brakowało, a bylibyśmy ją rękami chwycili, dał się słyszeć głos chłopięcy, który zawołał:

— *Vive la France!*

Wiatr podrzucił nim znów do góry, płótno szeleszcząc wyciągnęło się nakształt żagla zerwanego i poleciało w kierunku lasu, który rósł niedaleko

Żołnierze piesi puścili się w pogoń za balonem. Ja z huzarami musiałem jechać krok za krokiem, gdyż teren w tem miejscu był dla koni bardzo niedogodny.

A kiedy tak jadę, mając w roztrzaskany statek nadpowietrzny wzrok utkwiony, widzę jak balon z całej siły o ziemię uderza, potem znów się zrywa i leci nad las. W miejscu, gdzie się ziemi dotknął, coś na niej leżało. Zdaleka jednak nie mogłem rozróżnić coby to było. Żołnierze mieli wzrok lepszy. Jeden z tych, co byli na przedzie, zawołał:

— Wypadł! Już go mamy!

Jakby w zamiarze potwierdzenia tych słów, z ziemi podniósł się niewielki chłopczyna i zaraz upadł.

Musiał być ranny...

Pocisnąłem konia, i nie bacząc ani na dziury, ani na kamienie, puściłem się za strzelcami.

Na ziemi, wsparty na lewem ramieniu, leżał chłopiec może dwunastoletni, jak chusta blady. Oczyma przerażonemi wpatrywał się w tych strasznych ludzi, których głowy były nakryte błyszczącemi pikielhaubami, a którzy w rękach mieli karabiny ustrojone w mordercze bagnety. Gdy pierwszy z naszych strzelców znajdował się od chłopca ledwie na dwadzieścia kroków, tenże usiłował się jeszcze dźwignąć, jakby chciał uciec przed śmiercią, co z nami biegła ku niemu; wszakże ledwie trochę się podniósł, znów upadł. I widziałem teraz, że miał nogę bądź przestrzeloną, bądź złamaną.

Śmiertelny dreszcz przebiegł mnie całego. Chłopczyna trzymał w prawym ręku rewolwer... Gdyby strzelił, byłby zgubiony!

Pierwszy żołnierz który do niego przyskoczył, krzyknął po niemiecku: „Nie gryź“ — i ręką do ust mu sięgnął, jakby z nich chciał coś wyrwać. Chłopiec podniósł prawą rękę i dał ognia. Żołnierz skręcił się na miejscu, karabin z ręki mu wypadł, oburącz chwycił się za piersi i z głośnym jękiem runął na ziemię.

Biedne dziecię, cóżeś uczyniło!

Trzy karabiny zagrzmiały, a zaś jeden z żołnierzy przypadł rozwścieczony do chłopca, i bagnet topiąc w jego piersi, przybił go nim do ziemi.

— Stój! stój! — zawołałem.

Zapóźno!... Chłopaczek leżał przestrzelony, krew szeroką strugą z piersi mu się sączyła, powieki zapadały. Na chwilę jeszcze je podniósł, jakby chciał pożegnać ten świat, na którym żył tak krótko i zamknął je na zawsze...

W jego zębach tkwiły szczątki pokrwawionego papieru.

Podczas gdym się wpatrywał w tę straszną wojny ofiarę, moi żołnierze dobiegli do lasu, gdzie znaleźli drugiego żeglarza. Ten, chociaż miał broń przy sobie, nie strzelał, tylko zwróciwszy się w to miejsce, gdzie balon ziemi się dotknął, zaczął biedz tak prędko, że mu ledwie żołnierze mogli nastarczyć.

Widziałem go, jak się ku mnie zbliżał. Był bez czapki, włosy miał rozwiane, wzrok napół obłąkany. Nie patrzył na mnie, tylko na tych dwóch ludzi, którzy leżeli na ziemi, a gdy do chłopca przyskoczył, z głuchym jękiem rzucił się na jego martwe zwłoki.

Nie słyszałem więcej jego głosu. Ale w tym ruchu lewego ramienia, którym przyciskał głowę dziecka do swej piersi, w tem niemem dotknięciu się ustami jego czoła bladego, tyle było uczucia, tyle boleści, że nie mogąc dłużej na nich patrzeć, podniosłem wzrok i spojrzałem na moich żołnierzy.

Wszyscy byli wzruszeni. Niektórzy mieli nawet w oczach łzy. Nareszcie podniósł się ów człowiek nieznany. Twarz mu skamieniała od bólu straszliwego, wzrok miał dziki, pierś jego była zlana krwią zabitego.

— Panie komendancie — rzekł głucho — jestem na pańskie rozkazy.

Nie wiedziałem ani co mu na to odpowiedzieć, ani jaki rozkaz wydać. On widząc moje wahanie, znów przemówił:

— Każ mnie rozstrzelać, ale tu... obok mego syna, i z nim mnie pochowaj!

Żołnierze moi nie rozumieli po francusku. Skorzystałem z tego, by go zapytać:

— Coś pan za jeden? Cóżeś takiego uczynił, że się sam oskarżasz?

— Jestem fryzjer z Orleanu... byłem z synem w Paryżu... wojna nas tam zaskoczyła. Nie spodziewając się, żeby oblężenie rychło ustało, postanowiłem balonem dostać się do moich, bo w domu zostawiłem żonę... troje drobnych dzieci...

— A opuszczając Paryż, wziąłeś pan depesze od rządu?

— Ani jednej... Mój syn wziął tylko listy prywatne, fotografowane na karteczkach.

— Skoro tak, więc czemu nam ich nie wręczył, czemu zabił człowieka i musiał sam zginąć? — zawołałem.

Nieszczęśliwy ojciec podniósł wzrok do nieba i rzekł:

— Ty jeden Boże, wiesz czemu to się stało!...

To powiedziawszy, rzucił się znów na zwłoki chłopięcia, znów je do piersi przyciskał, znów je całował.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CENZURA ROSYJSKA w Królestwie Polskiem.

I.

Gdy w roku 1864 padł już ostatni strzał, a krocie tysięcy nieszczęśliwych, zostało wysłanych na Syberję, lub się rozleciało po szerokim świecie, panowało ogólne zdanie w Europie, że Naród polski został złamany bezpowrotnie i nic już nie przeszkodzi rządowi petersburskiemu, do przeprowadzenia szerokich planów rusyfikacyjnych, nakreślonych przez Milutyna i księcia Czerkawskiego.

I rzeczywiście społeczeństwo nasze, w tym okresie, znalazło się w położeniu bez wyjścia. Kraj zrujnowany moralnie i materjalnie, oświata zgnębiona, przemysł, handel i rolnictwo, wobec praw wyjątkowych ledwie tylko mogły wegetować, a nad całą ludnością, jak miecz Damoklesa, wisiały sądy doraźne, nieprzebierające w środkach i za najmniejsze przewinienie, karzące szubienicą, lub deportacją. Stan taki trwał parę lat, lecz wreszcie naród otrząsł się z letargu i zabrał się na serjo do pracy organicznej.

O wskrzeszeniu jakiegoś życia politycznego, nawet mowy nie było i wszelkie marzenia w tym kierunku zostały raz na zawsze pochowane. Parlamentaryzm i wojskowość, te dwa ważne czynniki, któremi się karmi duch patrjotyzmu w każdem wolnem państwie, dla nas nie istniały od 1831 roku. Żywe słowo z mównicy poselskiej, dawno już zamarło, a rozwinięte sztandary z białemi orłami, elektryzujące zawsze tłumy, zostały pogrzebane, przy wzięciu Warszawy

Po uśmierzeniu powstania listopadowego, cesarz Mikołaj zostawił jeszcze polskie sądownictwo i administrację, a w szkołach przeważnie wykładano w języku narodowym. W ostatnim okresie prześladowania, jednem pociągnięciem carskiego pióra zniesiono pozostałe szczątki autonomji i w przeciągu siedmiu lat, zaprowadzono bez wyjątku we wszystkich urzędach język rosyjski, a w ślad za tem, nagnano z głębi Rosji, całe zastępy „diejatieli“, mających nas cywilizować na sposób moskiewski. Co do szkół, to te poddano najściślejszemu nadzorowi i na kuratora przysłano tajnego radcę Apuchtina, który cesarzowi Aleksandrowi II miał zaręczyć, iż w przeciągu dwudziestu lat całe Królestwo zostanie zrusyfikowane i rzucone pod stopy wszechpotężnego samowładcy. Coprawda, pan kurator słowa nie dotrzymał, gdyż po owych dwudziestu latach, rusyfikacja nie postąpiła na jeden krok, co mu jednak nie przeszkadza, iż corocznie z Petersburga, otrzymuje ordery nawet dość wysokie, jak Aleksandra Newskiego i wyraz głębokiego uznania od ministra oświaty, za służbę nieskazitelną, pełną poświęcenia dla sprawy prawosławia i moskwiczenia mieszkańców „kraju przywiślańskiego“.

Wobec tak szalonego ucisku, najodważniejsi opuścili ręce, lecz stan ten, jak wyżej wspomniałem, trwał niedługo i gorączkowo zabrano się do podtrzymania upadającego ducha. Na całej przestrzeni Królestwa Polskiego, rozległo się hasło: *uczmy się i wzbogacajmy* i pod niem, zgromadził się odrazu potężny zastęp ludzi silnej woli i energji. W przeciągu lat kilkunastu, Królestwo doszło niesłychanej pomyślności, fortuny wyrastały szybko; jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, stanęło tysiące fabryk i rynki rosyjskie zostały zawalone naszemi wyrobami. Ten dobrobyt, przestraszył nawet rząd w Petersburgu i była chwila, iż myślano na serjo o zaprowadzeniu granicy cłowej, między Rosją i Królestwem.

Za dobrobytem, idzie zawsze rozszerzenie cywilizacji i nic dziwnego, że ta jeszcze szybsze robiła postępy. Młodzież z niesłychanym zapałem wzięła się do nauki. Corocznie, tysiące dzieł wychodziło z pod prasy, a publicystyka rozwijała się z szybkością pary i elektryczności. Dość powiedzieć, że gdy przed rokiem 1863, Warszawa posiadała zaledwie dwadzieścia kilka pism perjodycznych, dziś ich liczy około stu; wszystkie mniej więcej, cieszą się powodzeniem. Ten rozwój umysłowy, znów się nie spodobał nad Newą i postanowiono wziąć go pod silną kuratelę cenzuralną.

(C. d. n)

Przeżytym.

Pierzchają cudne fantazji widziadła,
Jak rozpędzone rannym wiatrem mgły — —
Gdzie natchnień tęcza?... Spłowiała i zbladła...
Gdzie wiary zorza?... W otchłanie zapadła...
Gwiazda nadziei gdzie?... Pomrok ją ćmi...

Gdzie myśl dzika, zuchwała potęga?
Gdzie uczuć bujny, rozkiełznany lot?
Gdzie moc, co — zda się — w nieskończoność sięga?...
Znikła, jak świetna meteoru wstęga,
Zgasła, jak piorun, przebrzmiała, jak grzmot...

Nic nie zostało w zdruzgotanej duszy,
Oprócz pamięci o minionych dniach,
Której mściwego głosu nic nie zgłuszy,
A głos ten łamie, obala i kruszy
I budzi zgrozę i rozpacz i strach.

I huczy głos ten: „Stargałeś swe siły,
Zgasł żar płomienia, co w twem sercu tlił,
Podobne stało się do lodu bryły;
Złamane skrzydła myśl twoją zdradziły
I ze sfer górnych padła w proch i w pył.

I pójdziesz — wiecznie ścigany przezemnie,
Ust mych straszliwy słysząc wszędzie ton —
Z sercem, jak dawniej, chcącem czuć daremnie,
Z myślą, co próżno nad światowe ciemnie
Zrywa się w jasność idealnych stron.

Pójdziesz w swą drogę dalej, a ta droga
To ciemna, głucha i posępna noc,
Ocean groźny, pustynia złowroga:
Przed każdym krokiem zadrży twoja noga,
Bo już nie wierzysz w swoją własną moc.

Bo myśl już nie ma skrzydła, które dźwignie,
Bo w sercu nie ma już płomiennej skry,
Która w ciemności, jak pochodnia, mignie...
A wszędzie, wszędzie widmo cię doścignie
Innych, minionych niepowrotnie dni.

Idź, cieniu własny!..“ A gdy się nie wierzy
W swoją moc własną, to już wstrzymać krok?
Rzucić ten sztandar, który ręka dzierży,
I w tył się cofnąć z szeregu rycerzy
I nie na słońce, lecz w dół zwrócić wzrok?

Więc już ustąpić z bojowej areny,
Gdzie ślubowało się do końca stać?
Od ust oderwać grzmiący róg wojenny,
Strzaskać za ciężki miecz, a więc niecenny,
Swój posterunek w cudze ręce zdać?

O nie!... Bez wiary, nawet bez nadziei,
Że się potrafi przeciwności zmóc,
Na posterunku wytrwa — aż z kolei
Śmierć go zeń wyrwie — ten, kto dla idei
Miłość ma w duszy, bo miłość to moc!

I przyjdą, przyjdą te godziny jeszcze,
Gdy trzeba będzie bratni szereg wzmóc,
Że chwycisz sztandar w dłoń twoją, jak w kleszcze,
I świsną miecza zamachy złowieszcze,
I róg twój zagrzmi, — bo miłość, to moc,

Kazimierz Tetmajer

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Wskutek uchwały kongresu socjalnodemokratycznego w Halli zacznie z Nowym rokiem wychodzić dwa razy tygodniowo polski organ tego stronnictwa p. t.: *Gazeta Robotnicza*. Cena prenumeraty wynosi 90 fenigów kwartalnie. Nie jest to drogo, ale w Poznaniu wychodzą daleko tańsze polskie pisma ludowe, bo za gazety codzienne, jak *Postęp* i *Wielkopolanin* płaci się tylko 100 fenigów czyli 1 markę kwartalnie.

* Dnia 28 b. m. odbędzie się w Gelsenkirchen w Westfalji wiec polsko-katolicki. Na porządku dziennym będzie: 1) sprawa głosowania przy wyborach do parlamentu niemieckiego, 2) prasa katolicko-polska i demokratyczna, 3) Polacy na obczyźnie i co im czynić wypada, aby się nie dostali w ręce socjalistów.

* Towarzystwo polskie dramatyczne w Paryżu urządza dnia 28 b. m. teatr amatorski. Odegrana zostanie sztuka: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Radca dworu dr. Gustaw Robert Gross, jeneralny dyrektor austrjackiej północnozachodniej kolei, zmarł we środę wieczór w Korneuburgu. Zmarły piastował wiele godności i sprawiał wiele państwowych urzędów; w ostatnim dziesiątku lat wszedł do Izby deputowanych, zkąd jednak w 1885 roku wystąpił podczas nowych wyborów.

* Z powodu urodzin cesarzowej odbyły się tu we czwartek msze solenne we wszystkich kościołach przy licznym udziale publiczności i szkolnej młodzieży.

* Życzenia noworoczne dla cesarskiej pary składane będą we środę 31 b. m, i we czwartek 1 stycznia między godziną 8—10 wieczór. W imieniu cesarza przyjmuje je ochmistrz ks. Hohenlohe, w imieniu cesarzowej ochmistrzyni hr. Goess.

* W uniwersytecie tutejszym otrzymał dyplom doktora praw p. Eugenjusz Jan Łopuszański, rodem ze Lwowa.

* Wystawa kostjumów w austrjackiem muzeum zapowiada się świetnie. Do historycznego działu najciekawszych i najszacowniejszych przedmiotów dostarczył ks. Esterhazy z Forchtensteinu; niektóre z nich sięgają epoki Macieja Korwina. Wszystkie muzea krajowe przysyłają swoje zbiory, co w połączeniu z bogatem już samem przez się muzeum austrjackiem wyda imponujący rezultat.

Najrozmaitsze narodowe stroje pochodzą ze zbiorów hr. Karola Lanckorońskiego: nie braknie też tam strojów z wszystkich części świata, a nawet teatr dworski bierze udział w wystawie ze swemi kostjumami. Wystawa potrwa do połowy stycznia.

* Powstaje w Wiedniu, za przykładem Londynu, Paryża i Berlina, nowe wielkomiejskie przedsiębiorstwo, a mianowicie biuro centralne, gdzie można będzie kupić bilety do teatrów, na koncerty, na zabawy publiczne i t. p. Przedsiębiorcy otrzymali już koncesję od ministerstwa.

* Minister Bacquehem wyjechał do Abazji

* Ministerstwo oświaty wystosowało do rektorów uniwersyteckich rozporządzenie, w którem wzywa ich do wydania opinji, czy wobec tego, że profesorowie uwolnieni zostali od noszenia uniformów, w ciągu profesorskiej swej działalności, nie byłoby odpowiedniem, aby pojawiali się podczas akademickich aktów i uroczystości w talarach i biretach.

* Ministerstwo sprawiedliwości wezwało trybunały sądowe w Wiedniu i Pradze, by zdały sprawę z działalności sądów rozjemczych giełdowych, i odnośną opinję złożyły.

* Dom pod nr. 6 przy Annagasse, był we czwartek w nocy widownią krwawego czynu. Czterdziestoletni kolporter Henryk Klomser, dwoma strzałami z rewolweru pozbawił się sam życia, i zabił swoję kochankę, Katarzynę Quittner, służącą, liczącą trzydzieści dziewięć lat wieku. Prawdopodobnie zabójstwo na osobie Quittnerówny dokonanem zostało za zgodą tej ostatniej. Oddawna trwał romans między nią a Klomserem, do połączenia jednak ślubnego przyjść nie mogło, ponieważ Klomser był katolikiem i żonatym, Quittnerówna zaś żydówką.

Rozmaitości

Magnetyczna sonda. Lekarz okręgowy w Ermihalyfalva, dr. Władysław Frater, wynalazł sondę, zapomocą której można ołów, jakoteż kawałki sukna, które się przy postrzale do rany dostały, wynaleźć i wydobyć bez bólu. Aparat ów elektro-magnetyczny jest dotąd tajemnicą wynalazcy; oddałby on nieopłacone usługi podczas wojny, dotychczasowe bowiem godziny całe trwające sondowanie sprawiało rannym niewymowne boleści. Dr. Frater podał się już o patent na swój wynalazek i przedstawi go na klinice pierwszym powagom lekarskim na Węgrzech.

Odezwa cesarza japońskiego. Podczas, gdy w Niemczech cesarz Wilhelm reformuje szkoły, cesarz japoński nie pozostaje pod tym względem w tyle. Wydał on odezwę do pierwszego ministra hr. Yamagata i ministra oświaty pana Yoshikawa, w której zwraca się do zakładów szkolnych, biorąc na wzgląd korzyści, jakie z nich dla państwa wypłynąć winny. Szczególny nacisk kładzie cesarz na lojalność i ofiarny patrjotyzm, pietyzm dla rodziców i nauczycieli, wierność w przyjaźni i uprzejmość dla każdego, które to cnoty z dawien dawna kwitły w Japonji. Spodziewa się cesarz, że nowa generacja nie zawiedzie położonych w niej nadziei. W dzień urodzin cesarskich, 3 listopada, odczytano tę odezwę we wszystkich szkołach. Nie brak w niej analogji z mowami cesarza Wilhelma, a co więcej, wyprzedziła ona jego mowy.

Oryginalna i jedyna w swoim rodzaju szkoła wyższa, założoną została przy uniwersytecie w Genui. Szkoła ta ma na celu odpowiednie kształcenie ludzi, których zamiarem jest zwiedzanie dalekich krajów i wynoszenie z tych podróży korzyści; zorganizowaną zaś jest tak, że uważać ją trzeba za odrębny wydział uniwersytecki. W skład przedmiotów wykładowych wchodzą następujące: topografia, geografia, meteorologia, etnografia, antropologja, paleontologia, fizyka, zoologja, anatomja, botanika, medycyna i hygiena praktyczna, geologia, mineralogia i praktyczna nauka fotografowania. Nauki są zupełnie bezpłatne, tylko immatrykulacja kosztuje 20 fr.

Teatr.

Ciarachy. Sztuka w 4 aktach J. K. Galasiewicza. (Nagrodzona na konkursie warszawskim „Echa muzycznego i teatralnego“),

Jesteśmy na wsi, śród czysto wieśniaczego społeczeństwa, dotkniętego powiewem prądów nowoczesnych cywilizacyjnych. Nie są to darni włościanie z czasów, gdy dawne stosunki społeczne z zacięciem patrjarchalnem utrzymywały się jeszcze jeżeli nie *de jure*, to *de facto*; nie są to włościanie z sielankową naiwnością, prostotą, przez Auczyca na scenę wprowadzeni za śladem Bogusławskiego i Kamińskiego, a na modłę Brodzińskiego; są to już ludzie istotnie nowocześni, urabiający się w społeczeństwo wieśniacze o nowym zakroju, a pochwyceni przez autora w chwili fermentu nowych pierwiastków śród dawnych wyobrażeń, w chwili przełomu dawnej ery wieśniaczego życia w nową, gdy lud już zaczyna nowych dróg szukać, wkraczać na nie i albo po nich błądzić, albo też iść niemi do wyższego stopnia ekonomicznego i intelektualnego rozwoju.

Takie wsie mamy. Znaleźć je można w pobliżu głównych punktów naftowego przemysłu, w okolicach zbliżonych do ruchu kolejowego, nieopodal miast, a prawie tylko w zachodniej części kraju.

Jest tu i dawna ciemnota i łatwowierna, naiwna (Matus Paluch), przewodniczący Rady szkolnej) i gorąca wiara, wytwarzająca cześć ślepą dla wszystkiego, co kościoła blizkie, tak, że kościelny w szał popada na wiadomość, że proboszcz pozwolił użyć moździeży kościelnych do strzelania wiwatów na przybycie delegata Rady powiatowej.

Jest tu wierność obyczajowi prastaremu wieśniaczemu (Agata, Marta, Wałek, Kasia itd.) wraz z dawnym poziomem pojęć, usposobienia, nawyków; jest też owa pół, czy ćwierćinteligencja, rekrutowana z ludzi czy tak, czy owak zmarnowanych, co pchnięci losem na drogę nauki, bądź na niej nie wytrwali, bądź też nic umieli po niej zajść do właściwego celu. Są to postacie aktualne, coraz częściej pojawiające się ofiary tego prądu pchania się do gimnazjów po to chyba, by ich nie ukończywszy, tworzyć zastęp proletarjatu pseudointeligencji niezadowolonego z losu, szukającego nań lekarstwa nawet w zbrodni. Jest też tam i ów libertynizm religijny, a raczej zdziczenie, zasiewane przez wszelkiego rodzaju plantatorów destrukcji moralnej, albo te pojawiające się jako zatrucie serca i głowy nieprzetrawioną, niezrozumianą nawet nauką i lekturą wszelkiego zakroju hipotez naukowych, wysnowanych z nauk przyrodniczych.

Słowem jest to lud, który się wyrabia a raczej przerabia. W obrazie przez autora stworzonym, przerabia się, cywilizacyj nie podnosi, ale nie opuszcza dawnego gruntu wiary, uczciwości, skoro zespoliła się tu cnota, cześć dla czystego sumienia, płynące z wiary i pobożności, z dążeniem do wytworzenia bardziej cywilizacyjnych warunków życia, skoro zepsuciem dotknięty, co stracił wiarę i o Bogu zapomniał, zobaczył Go w karzącej sprawiedliwości i poddał się Jego wyrokom.

Postacie niektóre raczej robione, niż modelowane. Taki Grzegórz Paluch (p. Sobiesław) jest możliwy ale nie prawdopodobny; raczej wyrobiony z fantazji autora, niż modelowany. Byłby charakterystyczną postacią, gdyby go sobie można aktualnym pomyśleć, ale nie typową. Pod względem faktury traktuje autor tę postać jako typ, bo ją podaje bez skoncentrowanego oświetlenia, a jednak chyba tylko charakterem w znaczeniu dramatycznem, byłby tu człowiek, co skończywszy uniwersytet, bez żadnej racji, ni ztąd, ni z owąd, jak ów student w Krakowiakach i Góralach, przybywa na wieś na ludowego nauczyciela. Podniósł go, uwydatnił, wyjaśnił grą swoją p. Sobiesław. Para państwa Dymaczków, karykaturalnie skreślona przez autora, a również karykaturalnie przedstawiona przez panią Winiarską i p. Feliksiewicza, to także nie z modelu, nie z natury urobione postacie. Ale to zaciera się w długim szeregu innych, chwyconych zręcznie wprost z życia, podpatrzonych na gorącym uczynku. Cały ten szereg „ciarachów“, czyli ludzi pochodzących z chłopów, poczuwających się nawet do zupełnej z chłopami łączności, ale sięgających po obyczaj warstwy ukształconej, ubierających się w surduty, ma wszystkie zalety prawdy aktualnej, psychicznej i artystycznej.

To też sztuka ta czyni wrażenie i czynić je musi, jak wszystko, co jest prawdą. Wrażenie to podnosi okoliczność że faktura doskonała, z wyjątkiem aktu czwartego, gdzie akcja słabnie, dramat w epiczne epizody na chwilę się rozbija, w chwili, gdy Tomasz Zgaga (p. Stępowski) opowiada rzeczy przez widza znane, widziane.

Jest tu oryginalność wielka w użyciu materjału. Z życia ludowego, ściśle ludowego, wykrzeszony dramat, bez sentymentalizmu, bez melodramatyczności, bez sielankowych uniesień. Z tego tytułu, pierwsza to może sztuka w literaturze dramatycznej, z którą na serjo ze stanowiska *ogólno-krytycznego* rozprawiać się wypada.

Jeżeli co zarzucić jej można, to chyba to, że za wielkie rusztowanie do małego domostwa, za wiele nakrycia do skromnej kolacji, za wiele aparatu scenicznego do rozwiązania tezy autora.

Tę pewną niewymierność rozszerzyli niektórzy aktorowie wykonaniem roli. Niech mi wolno będzie utalentowanej, cenionej, często uwielbianej pannie Kałużyńskiej, uczynić uwagę, że w roli Haliny za wiele „grała“. Nie było to *wykonanie* roli, ale *granie*, a do tego nie licujące ani z grupą, ani z tłem obrazu. Grzeszył tem bardzo i p. Śliwicki w roli Włodka. Był z niego panicz, nie „ciarach“. Nie mógł się i p. Jejde do ciarachów dostroić, a i p. Rygier (Gnacik) przypominał dramaty francuskie. Natomiast czuliśmy, rozumieliśmy, widzieliśmy wierną kopję „ciaracha“ w Szczypawie p. Żelazowskiego.

Z p. Żelazowskim dzielić się mogą szczerym oklaskiem pp. Werner (Bazyli Rysiak), Stępowski (Zgaga), Sobiesław (Paluch), bo typowość „ciarachów“ i zrozumieli i uwydatnili. O rolach epizodycznych, a zwłaszcza o p. Siemaszce (Krzyk) itd. chęć zbiera bodaj słowo dorzucić, ale rzecz się przeciąga, czytelnicy radziby treść poznać, bo zwykle recenzenci ją podają. Proszę wybaczyć, że odstąpiłem od zwyczaju *tutejszego*, i pozostawiam autorowi zaznajomienie z treścią ciekawą, a ciekawiej jeszcze uscenizowaną.

Czesław Pieniążek.

SŁUP.

Fragment z dziejów małego miasteczka.

2) Przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Boruch Bajgiel lubił czasem chodzić za miasto, a wyszedłszy za miasto, siadał zwykle nad suchym rowem i patrzał na słup (póki ten jeszcze stał), patrzał na słup i widział, że on próchnieje od dołu i miarkował, że się ten słup przewróci — i że jak się przewróci — to będzie leżał.

Wszystko to Boruch naprzód wiedział i kiwał głową.

Zachodzi teraz wielkie pytanie, dlaczego kiwał? Dlaczego miał się martwić o słup? Co go mógł obchodzić ten kawał drzewa, z resztkami farby, z próchnem, z oberwaną tabliczką? Chce się słup przewracać, niech go djabli wezmą, niech się przewraca, niech ginie, — co ma do tego nabożny, uczony i prawowierny żyd?

Tak myśleć mogła każda ciasna, zamknięta, zaszpuntowana głowa — ale głowa, która jest otwarta szeroko i wcale nie zabita gwoździami, mogła nadać swym myślom zupełnie inny obrót, mniej więcej takie robić kombinacje:

— Boruch patrzy na słup, bo ma źrenice oczu zwrócone w tym kierunku — ale nie ma żadnego dowodu, żeby patrząc na słup, tylko o słupie myślał.

Kto zrobił takie przypuszczenie, ten był tak blizki prawdy, jak sługa wasz niegodny blizki był papieru, na którym pisze te słowa... Boruch patrzał na słup (zanim go jeszcze ukradli), ale myślał o swojem kochanem miasteczku, w którem światło dnia ujrzał, w którym poznał słodycz ksiąg mądrości, doczekał sędziwych lat, siwej brody, delikatnych prawnuczków, miru, znaczenia i poszanowania u ludzi...

Słup próchniał powoli od dołu... a miasto?..

Jest to rzecz oddawna wiadoma, że szczupak psuje się od głowy, życie od fałszywej mądrości i różnych djabelskich wynalazków a biedne żydowskie miasteczko (oby je nieszczęście mijało) od złych obyczajów i od nauk nieczystych, które chcą się wpychać w koszerne dusze żydowskie. Życie stoi na obyczajach, obyczaje stoją na zakonie — więc też słup, co od dołu próchnieje, może być uważany w tym razie jako porównanie, które delikatna głowa powinna rozumieć.

— Oh! oh! — jęczał nieraz sprawiedliwej pamięci Boruch Bajgiel, — oh, ludzie nie pamiętają i pisma nie przechowały daty, odkąd już miasto Kurzełapki było porządnem miasteczkiem żydowskiem. Wszystko tu było: życie spokojne i szczęście i nabożność i mądrość i trochę handlu i katolików, ilu potrzeba, aby koło nich można było żyć.

Nic nie brakowało. Była szkoła, łaźnia, wszystko jak potrzeba, był rabin.

I jaki rabin!

Ten sam, o którym w jednym ze swych poematów pisał niezapomniany Pinkus Steinerkopf.

„Mędrzec zaiste wielki, tonący wśród badań,
Gardził trefną nauką, co gwiazdy chce liczyć,
W wiedzy apikoresów nie lubił się ćwiczyć,
Lecz siedząc nad kabałą w sobolowem futrze,
Dumał i głowę trudził ciężkiemi myślami
I odkrył: że „przedwczoraj“ zmieni się w „pojutrze“,
Jeżeli czas odwrócić do góry nogami“.

Gdybym wziął najmniejsze piórko z wróbla i piórkiem tem jak najdrobniej pisał, to musiałbym zapisać siedem wielkich skór wołowych, chcąc dokładnie podać potomności to wszystko, co o tym wielkim rabinie mówiono.

Na wykonanie takiego dzieła trzeba żyć przynajmniej osiemnaście razy po osiemnaście lat, ale, że chociaż już dużo żydków trudni się medycyną, jeszcze sposobu na tak długie życie nie wynaleźli, więc wolę od tego zamiaru odstąpić i zanotować tylko jedno zdanie, które rabin w niezgłębionej swojej mądrości powiedział w czasie wielkiego nieszczęścia, jakie spadło na biedne miasto Kurzełapki.

Kto przeczyta to opowiadanie do końca, przekona się, że Boruch dobrze wiedział, dlaczego patrzył na słup i dlaczego kiwał przytem głową.

Wiadoma jest rzecz, że jak do butelki należy się korek, tak do żydowskiego miasteczka musi być dopasowany burmistrz. Wprawdzie nikt nie zaprzeczy, a nawet każdy myślący żyd gotów jest przyznać, że gdyby butelka nie miała wcale korka, to pomimo tego, nie stałaby się ani, z przeproszeniem, psem, ani kotem, tylko byłaby jak przedtem butelką.

Mogliby nasze żydki (oby się mnożyli szczęśliwie!) powiedzieć na ten temat dużo ciekawych rzeczy, ale pamiętają oni o tem, że na to język opasany jest murem zębów i zamknięty bramą ust, żeby się za bardzo na świat nie wysuwał.

Opuściwszy przeto długie filozoficzne wywody, jakie z tego punktu przyczepienia snućby można, powiadamy prostym językiem, że do Kurzychłapek nastał nowy burmistrz.

Niedawno uczony jeden człowiek mówił: „nowy burmistrz, nowe powietrze“, gdyż bywają różne gatunki burmistrzów i różne gatunki powietrza.

Zdawało się nabożnym żydkom w Kurzychłapkach, że ze wszystkich złych burmistrzów, ten, co nastał, był najgorszy. Co robić? Haman ma liczne potomstwo...

Od pierwszego dnia swego przybycia, nowy burmistrz zaraz zaczął pokazywać żydkom, co to znaczy burmistrz — i jak lew, co ze swojej nory czatuje na niewinnego baranka, wysadził bardzo długie i bardzo ostre pazury. Co on wyrabiał!

Kazał zamiatać ulice, kto to kiedy widział? Kazał wywozić śmiecie z przed domów — jakby mu te biedne śmiecie co przeszkadzały; kazał stawiać szlachtuz, jak gdyby krowom i baranom nie było wszystko jedno, czy je rzeźnik zabije pod gołem niebem, czy pod dachem...

Żydki zaczęli trochę mruczyć, bo ktoby nie mruczał na takie prześladowanie — ale to był dopiero początek.

Są na świecie takie gęby, że jak im co smakuje, toby ciągle jadły... Burmistrzowi mało było śmieci i szlachtuza — zabrał się do pejsów.

Zrobił całe polowanie na pejsy; Mendlowi co był przecie kupiec, znaczna osoba i bogatego Icka zięć, obciął parę czerwonawych pejsów, ślicznych jak złoto, takich pejsów, co się z nich nietylko sam Mendel, ale całe miasto pyszniło.

Wtenczas żydki zaczęli jeszcze bardziej mruczeć i ułożyli trzynaście punktów denuncjacji i to takich punktów, które mogły zgubić na zawsze nie jednego, ale trzydziestu dziewięciu burmistrzów.

Tymczasem, zanim posłali owe trzynaście punktów zrobiło się takie zdarzenie, że stary Szmul, co trzymał karczmę przy rogatce, umarł.

Burmistrz nie dał go pochować; na hańbę, na wstyd, na przykrość, na krzywdę duszy nieboszczyka, chciał go trzymać do trzeciego dnia bez pogrzebu.

Wtenczas żydki zrobili gwałt i poszli prosić rabina, żeby na burmistrza (oby się na naszych wrogów obróciła!) wielką chorobę sprowadził.

Kiedy z głośnym lamentem i żalem stanęli przed rabinem i opowiedzieli co jest, on myślał, myślał, długo myślał i rzekł:

— No, no, czasem zły bywa lepszy niż dobry.

Wielkie słowo!

Denuncjacja miała ten skutek, że nastał nowy burmistrz, całkiem dobry! Każdemu żydkowi mówił „panie!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Budapeszt 26 grudnia. Cesarz podpisał już nominację szefa sekcji w ministerjum spraw zagranicznych, p. Szögyenyi-Maricha, na ministra węgierskiego przy dworze cesarskim. W dzienniku urzędowym nominacja ogłoszona będzie w niedzielę. Minister ustępujący, baron Orczy, otrzyma godność wielkiego podkomorzego.

P. Szögyeny-Marich przez lat dziewięć sprawował nadzwyczaj umiejętnie i gorliwie obowiązki szefa sekcji w gabinecie hrabiego Kalnokyego, którego był prawą ręką. Stanowisko ministra *a latere*, jakie obejmuje obecnie, ma przeważnie charakter dyplomatyczny i niewątpliwie odda na niem p. Szögyeny wielkie usługi, jako pośrednik między koroną a rządem węgierskim, między ministerjum hr. Szaparego a gabinetem hr. Taaffego i rządem wspólnym.

NIEMCY.

Berlin 26 grudnia. Świąteczne artykuły dzienników niemieckich omawiają sytuację wewnętrzną w państwie; prasa liberalna odzywa się o niej wyrazami pełnemi nadziei i radości. Wszędzie ze szczególnym naciskiem wspominają o artykule *Hamburger Nachrichten*, inspirowanym przez Bismarcka, w sprawie reform gminnych i sporu między ministrem Herrfurthem a stronnictwem konserwatywnem. *Münch. Allg. Ztg.* zapytuje: „Czy książe Bismarck ma zamiar stanąć na czele akcji przeciwko polityce reform i do pewnego stopnia przeciwko polityce zagranicznej państwa?" — wyraża jednak wątpliwość, czy starzec liczący lat 76, zechce znowu zamienić spokój swojego ustronia na hałas politycznej areny. W każdym razie, interwencja wielkiego męża stanu choćby za pomocą prasy, wywrze znaczący wpływ na całą sytuację polityczną, zachęci konserwatywnych do oporu przeciwko rządowi i może przyczynić się do rozbicia układów handlowych między Niemcami a Austrją.

W sprawie dymisji Emina baszy opowiada *Hann. Kur.*, że oddawna już trwał spór między Wissmanem a Eminem. Pierwszy zarzucał drugiemu: 1) że ze stacji Mpwapwa wziął sobie do Tabora porucznika Bülowa z jego Sudańczykami, i 2) że nie stosował się do przepisanej marszruty. W kołach kolonjalnych mniemają, że te zarzuty nie mają silnych podstaw; trudno bowiem było na wybrzeżu przewidzieć stosunki i trudności, wśród jakich znajdzie się Emin. Główną przyczyną sporu jest wadliwa organizacja afrykańskiej administracji.

Przyszły gubernator, p. Soden, czy kto inny będzie nim zamianowany, nie powinien mieć tak rozległej władzy nad którymkolwiek ze sławnych „Afrykańczyków". Jeżeli się liczy na ich współdziałanie, trzeba im stanowczo pozostawić wolniejsze ręce. Popularność takiego naprzykład Emina baszy wśród niemieckiego ludu, jest bardzo wielka. Dowodzi tego realizujący się już projekt utworzenia spółki akcyjnej, w celu dostarczenia mu środków pieniężnych do przedsięwzięcia wypraw samodzielnych. Ustąpienie Emina partja bismarckowska zapisuje do minusów polityki dzisiejszego rządu, co mu może w przyszłości bardzo zaszkodzić.

Hamburg 25 grudnia. Socjalista Auer bawił tutaj przez kilka dni w celu załatwienia sporów między zarządem partji a tutejszą kolonją socjalistyczną. Auer przywiózł równocześnie 25 tysięcy marek dla kasy strejkowej.

FRANCJA.

Paryż 27 grudnia. W poniedziałek, jak donosi dziennik *Le Rappel*, odbędzie się tutaj konferencja emigrantów irlandzkich, w której weźmie udział bawiący w Paryżu na kuracji Parnell.

Paryż 26 grudnia. Nieprzyjaciele Juljusza Ferrego nie mogą się pocieszyć, że wróg ich zostanie członkiem senatu i używają wszelkich możliwych sposobów, żeby przeszkodzić zamiarowi oportunistów, którzy mają zamiar wybrać Ferrego prezydentem Izby wyższej. Dotychczas za ewentualnego następcę dotychczasowego prezydenta p. Le Royer, uważano powszechnie gubernatora banku francuskiego p. Magnin.

ANGLJA.

Londyn 26 grudnia. Po ogłoszeniu wyniku głosowania wtorkowego w Kilkenny, Parnell był przedmiotem namiętnych owacyj ze strony swoich zwolenników, podczas, gdy Hennessy, Healy i Davitt obsypani zostali gradem obelg; byliby nawet może czynnie znieważeni, gdyby nie energiczna interwencja policji. Z balkonu budynku sądowego przemawiał Parnell do tłumów. Wieczorem wyjechał do Dublinu gdzie publiczność zgotowała mu gorące przyjęcie. Dzienniki przychylne Parnellowi obwiniają katolickich księży z Kilkenny, [illegible] wpływali na nieumiejących czytać i pi[illegible] wyborców (których jest przeszło 25%) [illegible]niali ich do głosowania za Hennes[illegible].

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Według „Fremdenblattu" projekt budowy kolei Tarnopol—Chodorów, mającej połączyć linję kolei Karola Ludwika z koleją lwowsko-czerniowiecką, jest rozważany [illegible] poważnych kołach. Ewentualny kredyt [illegible]stwa wstawionoby dopiero w budżet r. 1892.

* Zarząd kolei północnej sprzedaje swe [illegible]palnie węgla wiedeńskiemu Zakładowi [kr]edytowemu (Creditanstalt), który w tym [celu] tworzy osobne Towarzystwo akcyjne. [Mów]ią, że rząd nie będzie przeciwny udzie[leniu] tej instytucji, potrzebnej koncesji.

* Mimo pogłosek, że Laenderbank, który przed rokiem wypłacił akcjonarjuszom po 14 zlr. dywidendy, w tym roku mniejsze im da korzyści, kupowano kupony dywidendowe tej instytucji na giełdzie świątecznej po 11.80—12 zlr.

Wiedeń 26 grudnia.

Na giełdzie świątecznej okazywano dużo zaufania do stałości kursów, z powodu pomyślnych stosunków pieniężnych na wszystkich rynkach. Tranzakcyj większych nie zawierano. Podniosły się znacznie tylko walory górskie. Natomiast akcje żeglugi uległy ponownej zniżce. Waluty zostały bez zmiany.

Notowano: Akcje kredytowe 303.75—304.35, węgierski bank kredytowy 359.25—358.50, Länderbank 213.10—212.10, Unionbank 238.50, Anglobank 162.60—163.50, Bankverein 114.75—115. Kolej państwowa 239.15—239.40, Lombardy 134—133.75, kolej lokalna 159. Akcje żeglugi parowej 256—249, Alpiny 91—90.40, praski przemysł handlowy 386—387.50, akcje tabaczne 141.50—142.75, renta majowa 89.27—89.30, renta kwietniowa 89.30, węgierska renta złota 102.60—102.65, węg. renta papierowa 99.70—99.75, marki niemieckie 56.17—56.22.

O godzinie 12. Akcje kredytowe 304.10, węgierski bank kredytowy 359, Laenderbank 115, kolej państwowa 239.25, lombardy 133.50, akcje żeglugi parowej 250, akcje tabaczne 142.50, Alpiny 90.40, praski przemysł żelazny 387.50, renta majowa 89.25 węg. renta złota 102.60, węg. renta papierowa 99.72, dwudziesto-frankówki 9.06, marki 56.20. Po zamknięciu giełdy: Akcje kredytowe 304.25, Anglobanki 163.60, Laenderbank 212.60, Kolej państwowa 239.25, Lombardy 133.25, Alpiny 90.60 węgierska renta złota 102.65.

Kronika miejscowa

Kraków, 29 grudnia.

Kalendarz Dziś: św. Tomasza, biskupa, jutro śś. Dawida i Sabina.

Rocznice. Dnia *29 grudnia 1809 roku*, umarł jeden z najgorliwszych patrjotów *Stanisław Małachowski*, marszałek sejmu czteroletniego, jeden z twórców konstytucji 3 maja. Słynął z niezwykłego poczucia sprawiedliwości, to też jako marszałek trybunału koronnego zyskał sobie nazwę polskiego Arystydesa. Kiedy w r. 1792 król Stanisław August wymawiał się od rozpoczęcia wojny z Rosją brakiem pieniędzy w skarbie publicznym, Małachowski ofiarował na to miljon złotych. Gdy później za Księstwa Warszawskiego nie chciał rząd austrjacki dać Księztwu soli z Wieliczki na kredyt, Małachowski dał Austrji poręczenie na całym swoim majątku i dopiero Księztwo sól otrzymało.

Król Zygmunt III. wpisał się 29 grudnia 1611 roku do Bractwa miłosierdzia w Krakowie i zatwierdził ówczesną jego ordynację.

29 grudnia 1655 zawiązanie konfederacji Tyszowieckiej w obronie wiary i Ojczyzny, przeciw najazdowi szwedzkiemu, który „potopem" zalał Polskę całą pod Karolem Gustawem. Duszą konfederacji był Stefan Czarniecki, a gdy związek ten powstał, powrócił król Jan Kazimierz do Polski, znajdując w nim podstawę do zaciętej walki ze Szwedami.

Rozstrzygnięcie konkursu. Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że na posiedzeniu, w dniu 12 b. m. odbytem, rozstrzygniętym został konkurs, rozpisany przez wspomniane Tow. na napisanie najlepszego żywota Tadeusza Kościuszki.

Stosownie do przedłożonych wniosków przez komisję konkursową, przyznaną została pierwsza nagroda w kwocie 200 złr. pracy pod godłem: „Miłość to cnota", drugą zaś nagrodę w kwocie 100 złr. uzyskała praca, nosząca dewizę: „Polska to wolność".

Po otwarciu zapieczętowanych kopert okazało się, iż autorem pracy uwieńczonej pierwszą nagrodą jest dr. Franciszek Stefczyk, prof. szkoły rolniczej w Czernichowie, zaś autorem pracy, odznaczonej drugą nagrodą, jest p. Eustachy Śmiałowski, inżynier drogowy przy budownictwie miejskiem w Krakowie.

Podając powyższy wynik konkursu do publicznej wiadomości, uprasza się uprzejmie szanownych pp. autorów nadesłanych, a nie nagrodzonych prac, o łaskawe zgłoszenie się po odbiór tychże do sekretarza Towarzystwa dra Serafina Chmurskiego, adwokata w Krakowie, ulica Poselska (św. Józefa) l. 20, I. piętro. Imieniem wydziału Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki.

Kraków, 22 grudnia 1890.

Jan Skirliński, przewodniczący. *Dr. Ser. Chmurski,* sekretarz.

Odczyt ks. prof. Chotkowskiego: „O organizacji cechów średniowiecznych" zgromadził wczoraj w sali amfiteatralnej gimnazjum św. Anny nader licznych słuchaczy. Prelegent z właściwą sobie swadą i gruntowną znajomością przedmiotu, przedstawił historję cechów, poświęcając dłuższy ustęp cechowi piekarzy.

Wenta na dochód Towarzystwa dobroczynności odbędzie się we wtorek w sali redutowej. W czasie loterji przygrywać będzie orkiestra wojskowa 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka. Wstęp na salę kosztuje 20 ct., każdy 5 los (po cenie 20 ct.) wygrywa.

† **Zmarli.** Józefa z Szurowskich Trzaskowska, właścicielka realności, zmarła wczoraj.

Bawi w naszem mieście Aleksander Bandrowski, głośny śpiewak, członek opery frankfurckiej.

Z teatru. Wczorajsze drugie przedstawienie „Ciarachów" Galasiewicza zgromadziło w teatrze dość liczną publiczność, które gorąco oklaskiwała dobrą grę artystów.

Jutro powtórzone będą „Ciarachy". We czwartek odegrany zostanie „Klub kawalerów". O godzinie 11 odbędzie się pierwsza reduta.

Polowania. Z końcem tego miesiąca odbył się cały szereg zajmujących polowań.

W Sędziszowie u hr. Andrzeja Potockiego polowano od 16 do 20 grudnia. Ubito 370 zajęcy, 10 lisów, 1 rogacza, 2 dziki, 5 kuropatw. Z zaproszonych gości byli hr: Stefan i Andrzej Zamoyscy, hr. Zdzisław Tarnowski, hr. Stanisław Wodzicki, Homolacs i hr. Starzeński.

Dnia 15 grudnia odbyło się polowanie przy bardzo silnym mrozie w Poniecu (W. Ks. Poznańskie) u hr. Jana Mycielskiego, na którem padło 130 zajęcy, 8 królików, 2 rogacze i 1 lis. Byli obecni Max i Józef hr. Mycielscy, Gothard, Turno, Edward Chłapowski i hr. Marceli Żółtowski.

W wigilję zaś polowano w Krzeszowicach u hr. Andrzeja Potockiego, gdzie w kilku godzinach padło 109 zajęcy. Do rogaczy nie wolno było strzelać. Z gości uważaliśmy Andrzeja hr. Zamoyskiego, hr. Romana Michałowskiego ze synem, hr. Adama Krasińskiego, Excellencję Zborowskiego, hr. Ksawerego Branickiego, dr. Paszkowskiego, prof. Morawskiego, hr. Antoniego Wodzickiego, Henryka Tomkowicza.

Kraków 28 grudnia.

Rocznice. W roku 1587 *dnia 28 grudnia* koronacja Zygmunta III. w Krakowie.

Po śmierci króla Stefana Batorego o mało że nie wybuchła wojna domowa. Rodzina Zborowskich, dysząca zemstą za skazanie na śmierć Samuela, wichrzyła w kraju i na sejmie konwokacyjnym domagała się sądu na Zamoyskiego. Sejm elekcyjny miał powziąć uchwałę. Zborowscy na ten sejm liczne pod Warszawę sprowadzili zastępy zbrojne, ale też i Zamoyski wystąpił z siłą potężną. Już miało przyjść do walki, gdy prymas Karnkowski załagodził sprawę. Większość senatu stanęła po stronie Jana Zamoyskiego.

Przystąpiono do rozpatrywania kandydatów do tronu. Zgłosili kandydatury: trzej bracia cesarza Rudolfa II., arcyksiążęta: Ernest, Maciej i Maksymiljan, tudzież stryj ich Ferdynand; car Fiedor, obiecujący unję Moskwy z Polską i Zygmunt Waza, syn szwedzkiego króla Jana i Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta. Królowa Anna, wdowa po Batorym, a ciotka Zygmunta popierała jego kandydaturę najusilniej, poparło ją też „Koło czarne", zwane tak od żałoby noszonej po Batorym, a pozostające pod przewodnictwem Zamoyskiego. Zygmunt też został obranym i prymas obwieścił go królem.

W trzy dni potem partja Zborowskich obwołała królem arcyksięcia Maksymiljana, który też pospieszył zaraz do Krakowa z 11,000 wojskiem. Przezorny Zamoyski zawczasu wojskiem obsadził Kraków. Maksymiljan przypuścił szturm do miasta, ale odparty, doznawszy strat wielkich, cofnął się na zachód ku Śląskowi. Zygmunt naglony przez Zamoyskiego, przybywa wreszcie do Polski i uniknąwszy szczęśliwie zasadzki urządzonej na niego przez partję Zborowskich, wjeżdża do Krakowa, gdzie też po zaprzysiężeniu paktów konwentów ukoronowany został. Podczas sejmu koronacyjnego, wyprawił się Zamoyski przeciw arcyksięciu Maksymiljanowi, pędził go do Śląska i tam pod Byczyną zadawszy mu klęskę, wziął go do niewoli. W taki sposób zaczęło się smutnej pamięci panowanie Zygmunta III.

JE. książe Kardynał wyjechał do Przemyśla, na pogrzeb ś. p. biskupa Stupnickiego.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski wyjechał do Wiednia. W sprawach urzędowych zastępuje go wiceprezydent p. Friedlein.

JE. jen. Krieghammer, komendant korpusu krakowskiego, powrócił z Kraju do Krakowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w przyszły wtorek 30 b. m., o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym znajdują się wnioski sekcyj: szkolnej i ekonomicznej, oraz wybory do komisyj: archiwalnej, gazowej i przemysłowej.

Wybór pierwszego wiceprezydenta miasta Krakowa, odbędzie się na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej, we wtorek dnia 30 b. m.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie przesłało telegram gratulacyjny do p. Zygmunta Noskowskiego w Warszawie, z okazji jego 25-letniego jubileuszu kompozytorskiego.

W „Zgodzie" stowarzyszeniu rękodzielników krak. odbędzie się dla członków we środę dnia 31 b. m. loterja fantowa połączona z zabawą tańcującą. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Tadeusz Ajdukiewicz, znakomity portrecista, który świeżo wykończył portret Najj. Pana, spodziewany jest w tych dniach w Krakowie, gdzie mieszka jego rodzina.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej przesłał p. Kornelowi Kozerskiemu, fundatorowi pomnika Wandy w Mogile, pismo dziękczynne.

Datki na rzecz biednych, w miejsce powinszowań noworocznych, składać można codziennie w godzinach urzędowych u komisarzy obwodowych i w prezydjum magistratu.

Gabinet dentystyczny ś. p. dra Karola Goebla, prowadzić będzie nadal dotychczasowy zastępca zmarłego p. Lempart.

Dom dla nauczycielek. Dowiadujemy się, że na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej ma być omawianą petycja krak. Stowarzyszenia nauczycielek o udzielenie tej ze wszech miar godnej poparcia instytucji, przez gminę m. Krakowa bezpłatnego gruntu pod budowę własnego domu schronienia dla biednych nauczycielek. Na cel budowy posiada już Towarzystwo kilkotysięczny fundusz. Nie wątpimy, że reprezentacja nasza przychylnie załatwi tę żywotną, nie cierpiącą zwłoki sprawę.

Nowy most na Rudawie w ul. Zwierzynieckiej, wygląda bardzo zgrabnie, nawet ozdobnie, a zdaje się, że i pod względem technicznym nie spotka się z zarzutami. W łuk ujęte spoisko wiązań, tworzy barjerę między przejazdem a chodnikiem mostu, chodnik zaś zabezpieczają na krawędziach gęste, a w rysunku lekkie poręcze. Żałować wypada, że tak się spóźniono z robotą, iż podjąwszy ją dopiero późną jesienią, przerwać się ją musiało za nastaniem zimy. Komunikacja przez nowy, wąski most na Smoleńsku, przez kawałek starej, wąskiej ul. Smoleńskiej i niewygodna i kłopotliwa.

Wykradzenie planów fortów Krakowa. Z Warszawy piszą w tej sprawie do *Gazety Narodowej*, co następuje:

„Dwa tygodnie temu niespełna przywieziono z Granicy ciekawą figurę z ciekawszym jeszcze tłomokiem podróżnym. Jest to pisarz przy sztabie w Krakowie, nazwiskiem Karol Herman, człowiek lat dwudziestu kilku, brunet, wysoki, tęgi, przystojny, mówiący dobrze po polsku, trochę po rosyjsku, zwinny w ruchach, śmiały, energiczny. Przybył on z Krakowa, ale nie wprost, uboczną drogą dostał się na stację pograniczną kolei wiedeńskiej i ztamtąd pod eskortą żandarmów, traktujących go z wielką uprzejmością i dodanych mu dla bezpieczeństwa jego osoby, a zwłaszcza tłumoka, więcej, niż dla przeszkodzenia w ucieczce, której się nie obawiano — dostał się do Warszawy. Prawie prosto z kolei zawieziono go na Plac Saski do domu władz wojskowych, gdzie się mieści główny sztab armji, zostający pod rozkazami Hurki. Zjawił się zaraz jeden w wyższych oficerów i przyjął w depozyt człowieka i jego rzeczy. Wszystko już było z góry ułożone, wiedziano o przybyciu interesującego pisarza i czekano go z upragnieniem. Herman przywieźć miał plany twierdzy krakowskiej — i rzeczywiście jak zapewniają przywiózł około 50 pojedyńczych rysunków i map, przedstawiających różne części, różne punkta warowni krakowskich. Wykradł je nadużywając zaufania. Mówiono też w pierwszej chwili w biurach wojskowych o tem, że podrabiał sobie klucze, a raczej kazał podorabiać, co wskazywałoby, że miał wspólników swego łotrowstwa. Wynagrodzono go dobrze za przysługę, którą wyświadczył, a dla bezpieczeństwa przez kilka pierwszych dni trzymano w miejscu, nakazując obchodzić się z nim jak najuprzejmiej, dawać mu wszelkie wygody, zapewnić mu usługę i w ogóle wszystko, czegoby do życia potrzebował. Miano nawet stale zostawić go na placu Saskim, a nawet przyjąć do służby, gdyby się języka rosyjskiego poduczył. Ma to być w ogóle człowiek nieosobliwie wykształcony, ale nietylko do złodziejstwa, zdolny.

Plany przez niego wykradzione oglądano zaraz po ich dostawieniu wraz ze złodziejem i wpatrywano się w nie z zajęciem. Jenerał Niewęgłowski miał je zabrać do Petersburga. Szczegóły tu podane nie ulegają żadnej wątpliwości. Rozpowiedzieli je sami oficerowie, którzy w szerokości swych natur nie miarkują dostatecznie natężenia głosu, opowiedzieli je na jednem z przedstawień opery w teatrze letnim, a z pewnemi odmianami słyszano je i w kancelarji jenerał-gubernatora."

Echo z wenty. Otrzymujemy następujące pismo, które bez zmiany stylu i gramatyki w całości umieszczamy:

„Wielmożna Redakceja

Nieżej podpisany upraszam o umieszczenie pare słów wzglęclem na przysłosc jakiego wypatkó z Loteréj fantowyj ażeby wedliny i innych przedmiotów nie upinano szpilkami z powodu gdysz miałem szczęście wyciągnąc los na ktury otrzymałem kiełbasę przynosząc takową do domu a widząc wczoraj taką apetyczną pokrajaną w kawałeczki przez Żonę chciałem smaku dojeść tak apetycznie aż naras ukłucie ogromne co jest a tu spilka druga gdysz jedna została z karteczką odjenta a ta drnga tak nieznacznie zapewnie pozostała do zjedzenia tylk że kłuła tak że nie możebnem było ją zjeść

pozostaję z Szacónkiem

. . . . . .

Upraszam podpisu nie dawac".

Termin umundurowania urzędników upływa z dniem 1 stycznia. Korzystając z tego, rozsyłają rozmaite firmy wiedeńskie nawał cenników i zaproszeń do nabywania u nich całkowitego uniformu. O ile należy być ostrożnym w tych zamówieniach, dowodzi nie jeden zawód przez urzędników doznany. Zwykle te uniformy są albo za ciasne, albo za krótkie, słowem, nie należycie skrojone, a szyte niedbale. Widzieliśmy nawet mundur uszyty z dwóch gatunków sukna, różniącego się i odcieniem barwy i gęstością tkaniny. Czyby też nasi krawcy nie chcieli i nie mogli zniżyć wygórowanych swych cen, aby nikt nie potrzebował narażać się w Wiedniu na zawody, aby grosz z kraju nie uchodził do obcych?

Amator konnej jazdy. Wczoraj około godziny 5 wieczorem, jakiś zbyt wesoło usposobiony młodzieniec usiłował koniecznie wskoczyć na konia zaprzężonego do prywatnych sań.

Ani właściciel sań, ani stangret nie mogli uspokoić rozbawionego i żadnego ekwilibrystycznych popisów amatora koni. Wstrzymanie sanek i interwencja licznych przechodniów, zmusiły dopiero owego pana do zaniechania tej karkołomnej zabawki.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbył posiedzenie 16 grudnia.

Przedmiotem obrad była najprzód sprawa przedłożonego przez inspektora stajen zarodowych p. Feliksa Sandoza, memorjału tyczącego się podniesienia hodowli bydła włościańskiego. Po wyczerpującej dyskusji powziął komitet uchwały następujące:

a) Uznaje się potrzebę podziału zachodniej części Galicji na trzy strefy: nizinną, podgórską i górską, a to celem nadania hodowli bydła włościańskiego w każdej strefie najodpowiedniejszego kierunku: b) Wzmacnia się chwilowo sekcję hodowlaną dwoma jeszcze członkami, celem wypracowania w komisji i przedłożenia komitetowi dokładnego wniosku co do rozgraniczenia stref; c) W przyszłości udzielać się będą fundusze subwencyjne Towarzystwom okręgowym na zakupno buhai tylko rasy krajowej i oldenburskiej w strefie nizinnej, simmenthalskiej i berneńskiej w strefie podgórskiej, a pinzgauskie i berneńskiej w strefie górzystej; d) Postanawia się zlikwidowanie dwóch obór zarodowych, a mianowicie: jednej rasy holenderskiej i jednej zawodu kuhlandzkiego, a natomiast założenie jednej lub dwóch obór rasy oldenburskiej; e) wniosek w tym kierunku ma być przedłożony najbliższemu Zgromadzeniu ogólnemu. Celem wzmocnienia dla tej sprawy sekcji hodowlanej postanowiono zaprosić pp.: wiceprezesa Towarzystwa, Stanisława Homolacsa i Wilhelma Habichta.

Uzupełniono dalej instrukcję, obowiązującą hodowców subwencjonowanego inwentarza drobnego, a mianowicie: przez dodanie uchwalonego już dawniej warunku, iż każdy otrzymujący chlewnię lub owczarnię z funduszów subwencyjnych, powinien zakupić za takąż równą kwotę z własnych pieniędzy odpowiednią ilość trzody lub owiec, która wszakże pozostaje jego wyłączną własnością.

Odezwę ministerstwa rolnictwa w sprawie dat, odnoszących się do hodowli bydła, produkcji i miejscowego spożycia nabiału i t. p., przekazano p. Lippomanowi, do zestawienia odpowiedzi i przedłożenia referatu na najbliższem posiedzeniu Komitetu.

Uchwalono poprzeć petycję Rady kultury krajowej arcyksięstwa austrjackiego, wniesioną do ministerstwa skarbu i obu Izb Rady państwa, w sprawie zmiany ustawy z dnia 9 marca 1889 r., dotyczącej ulg w opłatach i stęplach przy konwersjach długów hipotecznych.

Wskutek memorjału p. Ferdynanda hr. Hompescha, w sprawie uprawy torfowisk przesłanego Komitetowi do zbadania i poparcia, uchwalono: a) Wyrazić hr. Hompeschowi podziękowanie; b) wnieść w myśl owego memorjału podanie do ministerstwa, porozumiawszy się poprzednio z wybraną już do tej sprawy komisją.

Ponieważ przy rokowaniach obecnych w sprawie zawarcia traktatów handlowych, nie powołano Towarzystw rolniczych do objawienia ich zdania, jak to uczyniono z Izbami przemysłowemi i handlowemi, przeto w obawie, by interesy rolnictwa nie doznały wskutek tego uszczerbku, postanowił Komitet na wniosek p. Dydyńskiego upominać się u rządu o powołanie przedstawicieli rolnictwa do wyrażenia swoich zapatrywań. Referat odnośny poruczono p. dr. Leo.

Celem wyjednania ułatwień przy wypłacaniu prowizji od obligacyj propinacyjnych winkulowanych, postanowiono wnieść do Dyrekcji spraw propinacyjnych podanie, opracowane na podstawie wywodów Towarzystwa rolniczego okręgowego wielickiego.

Złodziejka w kościele. W kościele OO. Dominikanów przytrzymano w dniu onegdajszym Marję Zezulkę, lat 18, rodem z Czech, kilkakrotnie karaną już za kradzież, w chwili, gdy wyciągała z kieszeni p. Marji Szóstakowej portmonetkę z kwotą 90 ct. Złodziejkę oddano w ręce policji.

Przejechanie. W dniu onegdajszym około godz. 10 przed południem, Władysław Gil, woźnica od p. Lobeweina przy ul. Basztowej, jadąc szybko a nieostrożnie przez Rynek główny, najechał na Katarzynę Kwintę, z Krowodrzy, która upadłszy, uszkodziła sobie jedno oko, oraz nogi i nos ma pokaleczone. Woźnicę przytrzymała policja, i pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

Nagła śmierć. Marja Matusz, wdowa, lat 72, zamieszkała na Półwsiu Zwierzynieckiem, idąc w dniu onegdajszym pomiędzy 8 a 9 godz. rano, przez ulicę Zwierzyniecką, uczuła się nagle słabą, wstąpiła więc do Jana Tomkowicza, woźnego, zamieszkałego pod l. 20, ul. Zwierzyniecka, gdzie wpół godziny zmarła. Po skonstatowaniu zgonu przez dra Schaittera, zwłoki Matuszowej odwieziono do kliniki medycyny sądowej.

Pogrzeb ś. p. księdza biskupa Stupnickiego.

Przemyśl 28 grudnia. Pogrzeb księdza biskupa był wspaniałą manifestacją na cześć biskupa-unity, w której duchowieństwo obydwóch obrządków, władze, autonomiczne i wojskowe i liczna publiczność, mimo dotkliwego mrozu, wzięły udział. Wyprowadzenie zwłok z domu do katedry odbyło się już dnia 26 grudnia o godz. 3 po południu. Nabożeństwo przy zwłokach, w pałacu biskupim, rozpoczął JE. książe kardynał Dunajewski, który umyślnie na pogrzeb przyjechał, przy współudziale ks. biskupa Soleckiego i duchowieństwa łacińskiego, poczem kler ruski bardzo licznie zgromadzony, odprowadził zwłoki do cerkwi. Wczoraj rozpoczęło się nabożeństwo o godzinie 8 i trwało do 3 popołudniu. Mowę żałobną w cerkwi wygłosił ks. Podoliński, kanonik obrz. gr. kat. sławiąc cnoty nieboszczyka, jego wierność dla Kościoła katolickiego i Ojca św. jego zacny charakter, dla którego nieboszczyk powszechnym cieszył się szacunkiem. Kondukt przy katafalku odprawił naprzód ks. biskup Solecki z ks. biskupem Puzyną, otoczony kapitułą i licznym klerem łacińskim, potem ks. metropolita Sembratowicz z ks. biskupem Pełeszem i Kuiłowskim, według ruskiego obrządku. Między wieńcami na katafalku spoczywał także wieniec laurowy od Wydziału krajowego. W czasie nabożeństwa w kościele był także obecny JE. Namiestnik i wielu ze szlachty okolicznej. Około 1-ej godziny po południu rozpoczął się pochód pogrzebowy na cmentarz. Na czele postępowały bractwa kościelne ze swemi sztandarami, muzyka wojskowa, dalej seminarjum i kapituła łacińska, kler ruski licznie bardzo reprezentowany, potem XX. biskupi obydwóch obrządków. Trumnę na przemian niosło duchowieństwo obydwóch obrządków. Za trumną postępowała bardzo liczna rzesza ludu. Na cmentarzu przemówił serdecznie ks. Dmóchowski, kapłan unicki.

Praga 28 grudnia. Dziedziczny książe Zdenko Lobkowitz, poseł na Sejm czeski z większej posiadłości ziemskiej, miał w bielińskiem Towarzystwie ludowem mowę, w której nader przyjaźnie omawiał sprawę ugodową, wyrażając zarazem ubolewanie, że przesadny prąd narodowościowy paraliżuje wielkie dzieło ugodowe.

Praga 28 grudnia. Uroczyste otwarcie czeskiej Akademji, zapowiedziane na styczeń, zostało znowu odroczone, jak o tem donoszą *Narodni Listy*. Odroczenie to stoi w związku z polityczną sytuacją w Czechach.

Budapeszt 28 grudnia. Opozycyjne dzienniki zajmują się doniesieniem *Egyetertes'a*, który to organ podaje, rzekomo z kompetentnego źródła, że reforma administracyjna przynajmniej w tym zarysie, jak ją pierwotnie układano, na razie będzie zaniechaną.

Budapeszt 28 grudnia. *Pesti Hirlap* donosi, że hr. Józef Zichy, były minister komunikacji i były gubernator we Fiume, a obecny nadżupan komitatu preszburskiego, ma być zamianowany członkiem Izby magnatów.

Belgrad 28 grudnia. Doniesienie zagranicznych dzienników, że pani Danicz wyjechała w tajemnej misji od królowej Natalji do Wiednia i Paryża, — jest pozbawione istotnych podstaw. Pani Danicz bawiła w Wiedniu jedynie dla załatwienia swoich interesów prywatnych.

Belgrad 28 grudnia. W wychodzącem tutaj czasopiśmie *Glas Vojske*, wydawanem przez oficerów, pozostających w czynnej służbie, ukazał się artykuł, skierowany przeciwko rządowi. Wskutek tego minister wojny zakazał wszystkim serbskim oficerom pisać artykuły treści politycznej. Kilku oficerów pociągnięto do odpowiedzialności.

Petersburg 28 grudnia. Jak donosi *Börsenzeitung*, pozwolono zagranicznym akcjom tych towarzystw, które prosiły rząd o pozwolenie operowania w Rosji, wydawać patenty handlowe na rok 1891, jakkolwiek podania formalnie jeszcze nie zostały załatwione.

Rzym 28 grudnia. *Capitale* donosi, że minister sprawiedliwości przygotowuje ustawę, według której przysługiwać będzie koronie prawo odjęcia egzekwatury zamianowanym biskupom i co za tem idzie, składać ich z urzędu.

Bruksella 28 grudnia. Pięciuset delegowanych kongresu progresistów uchwaliło prawie jednomyślnie oświadczyć się za powszechnem głosowaniem, przyczem jeden głos zaledwie padł przeciwko, ośmiu delegowanych wstrzymało się od głosowania. Wynik ten sprawił wielkie wrażenie, jakkolwiek należało się go spodziewać. — Pogrzeb socjalisty Paepego dał sposobność do imponujących manifestacyj.

Londyn 28 grudnia. Kilka dzienników donosi, że w Neapolu umarł słynny badacz starożytności, profesor Schliemann, na chorobę mózgową, do której przyłączyła się *bronchitis*.

Glazgow 28 grudnia. Położenie zmienia się na lepsze. Ruch pociągów towarowych mógł być częściowo przywróconym, ponieważ wielu maszynistów powróciło do zajęć, a nadto zdołano nowe siły zaangażować. Mimo to 9000 robotników strejkuje. Mieszczaństwo Edymburgu podjęło kroki, aby sprawę załagodzić i strejk w sposób ugodowy zakończyć.

Konstantynopol 28 grudnia. Wobec rozszerzanych pogłosek, jakoby sułtan zamierzał cofnąć przyznane dotąd chrześcijańskim poddanym przywileje, oświadczają ze sfer oficjalnych, że pogłoski te są kłamliwym wymysłem, gdyż sułtan nie nosi się z podobnemi planami.

Wiedeń 28 grudnia. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 305·25. Akcje Länderbanku 213·80. Węg. renta złota 102·65. Renta majowa 89·35.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	30	Obl. ind. gal.	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	89	45	4½% Obl. Poż.		
Renta austrjac. 4% złota	107	—	kraj. galic.	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	85	6% List. zas. g.		
Akc. ban. A.W.	983	—	Zak. kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	303	90	4½% Listy zas.		
Londyn	114	15	Bank kr. g.	—	—
Napoleony	9	05½	Akc. Länderb.	218	90
Dukaty	5	43	„ kol. Kar.-L.	201	75
Marki	56	15	„ lw.-czer.	227	—
5% Ren. w. pap.	99	90	„ „ połudn.	133	—
4% „ „ złota	102	65	Ruble	132	—
Losy prem. w.	185	50	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: ostrożne.

Berlin 27 grudnia.

Bank. austr.	178	—	4% Lis. lik. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	177	60	Ak. kol. Kar. L.	89	87
Banknoty ros.	236	70	austr. kred.	170	12
5% Lis. zas. pol.	70	90	Ultimo Ruble	237	50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj gry fortepianowej udziela P. H. Jelska. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 155(8-12)

Posady i prace.

Młody człowiek z Królestwa Polskiego umiejący czytać i pisać po polsku i rusku, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Admin. Kurj. Polsk. S. O. 163(5-6)

Młody człowiek z maturą realną znający się na rachunkowości i buchalterji kupieckiej władający językiem niemieckim i francuskim uprasza o zatrudnienie. Adres „W. B.“ poste restante Kraków. 181(1-1)

Doniesienia rozmaite

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(3-6)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 189(1-6)

Interesa handlowe.

Restauracja z konsensem w Krakowie idąca z powodzeniem jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami z powodu wyjazdu właściciela. Zgłoszenia pod lit. X. J. 120, poste-restante Kraków. 175(3-3)

Lokale.

Pokój elegancko umeblowany z fortepianem dobrej konstrukcji na I piętrze do wynajęcia, przy ul. Szpitalnej Nr. 24. 170(3-3)

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Pryncypalnej, są do wynajęcia od 15 stycznia, widzieć można codziennie od 10 do 12. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“.

L. 2348,

Konkurs.

Przy Radzie powiatowej bialskiej jest do obsadzenia posada Sekretarza z roczną płacą 1000 złr. Posada ta nadana będzie prowizorycznie, a dopiero po upływie jednego roku może być w stałą zamieniona. Ubiegający się kandydaci mają wykazać, iż nie przekroczyli 40 lat, dalej iż ukończyli studja pracownicze, dotychczasową praktykę, tudzież biegłość w języku polskim i niemieckim tak w mowie, jakoteż i w piśmie. Podania poparte dokumentami mają być wniesione do Wydziału powiatowego w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 stycznia 1891, gdyż kandydat uzyskujący tę posadę musi objąć urzędowanie z dniem 30 stycznia p. r. Z posadą powyżej wymienioną połączona jest emerytura.

O bliższych warunkach tej posady może się kandydat poinformować w Wydziale powiatowym.

Z Wydziału Rady powiatowej
Biała dnia 19 grudnia 1890.
965(?-3) Wice-Prezes.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski.
Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.
Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.